

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

OZIENNIK POLSKI

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie: Biuro administracji „Dziennika Polskiego” przy placu Halickim i Ajencia A. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurtu n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarii] i Wrocławiu pp. Hassenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse, Zygmunt Kotkowski, Auwinkel Nr. 3.

Lwów 13. września.

Ubiegłego tygodnia podaliśmy szczegółowe warunki, pod którymi ma nastąpić subskrypcja na pożyczkę krajową. Warunki te można nazwać w ogóle korzystnymi dla kapitalistów.

Żuł raz przy sposobności alarmu, podniesionego przez akcjonariuszów węgierskiej kolei wschodniej, mieliśmy zaszczyt, na tem miejscu dać wyraz zdziwienia, iż w kraju tak mało pod względami gospodarczymi rozwiniętym, znalazło się aż 10, a podług najnowszych obliczeń nawet 12 milionów do wyrzucenia za płot, podczas kiedy wrzokom dla braku kapitałów nie może się u nas zawiązać żaden bank prawdziwie rolniczy i przemysłowy, któryby producentów nie odzierał z góry 20 — 30% wemi odsetkami.

Pod wrażeniem tem przypisywaliśmy pewną zasługę „krachowi” wiedeńskiemu, iż da boleśną wprawdzie ale zbawienną naukę obywatelstwu naszemu, aby się nie puszczało na spekulacje, nie polegające na rzetelnym warunkach produkcji, lecz na prostym a kolosalnym egyptystwie.

„Krach” wiedeński trwa dalej, i potrwa z pewnością dopóty, dopóki targ pieniężny będzie miał do czynienia z walorami, żadnej realnej podstawy nie mającymi. Z początku pod naciskiem wielkiej katastrofy rząd chwycił się energicznych środków i zarządził likwidację wielu przedsiębiorstw.

Katastrofa giełdowa nietylko nie ustanie w takich okolicznościach, ale będzie się przedłużać w nieskończoność, i prawdopodobnie po zamknięciu wystawy wybuchnie z większą jeszcze siłą, osobliwie gdy zyski spodziewane w sferach kupieckich i zarobkowych Wiednia z tej wystawy będą w bilansie reprezentowane pauzami, a straty wielkimi cyframi. Dzisiaj już rzeczy tak

stoją na tamtejszym targu, że mnóstwo przedmiotów na wystawie umieszczonych podpadło zajęciu sądowemu. Każdy rozsądny przyzna tedy, że wśród takich okoliczności chyba szalenie tylko mógłby w spekulacjach giełdowych nużyć swoje kapitały.

Galicja w skutek tegorocznego średniego urodzaju, będzie miała niezawodnie więcej cokolwiek gotówki do rozporządzenia i do ulokowania, niż w latach poprzednich, które ją zniechęciły do zakupywania Ostbahnów. Nauzeka nie powinna iść w las.

Po doznanej szkodzi Polak powinien przecież już raz zmądrzeć, i nie zadawać kłamu przysłowiu, które przecież jest wynikiem filozofji narodowej. Pożyczka, którą wydział krajowy zamierza emitować, nastęrcza kapitalistom naszym papier lokacyjny, z którego powinni korzystać w jak najrozsądniejszej mierze, a mogą to uczynić, bo złożyli dowód jasny z Ostbahnami. Uczyłyby tylko należało, aby pożyczka krajowa nie została oddaną w komis jakiejś familijnej instytucji bankowej, i nie stała się przez to przedmiotem handlu szwindlerskiego. Nad tem będzie ezuwać cała publiczność.

GŁOSY Z KRAJU.

Kraków we wrześniu. (Uwagi dotyczące się tak zwanych tantjem, czyli wynagrodzeń ekonomów, leśniczych i rzemieślników; przez Wiktora Bylickiego.)

I. W sprawozdaniu z posiedzeń ogół. zgromadzenia członków c. k. Towarz. gospodarzo-rolniczego krakowskiego, odbytych w dniu 11. i 12. marca r. z., zamieszczonym jest pytanie, postawione przez czł. Tow. p. Teofila Ostaszewskiego, tej osnowy:

„Zwyczajem jest w niektórych gospodarstwach wynagradzać zarządzających nimi tantjemi. W jaki więc sposób wyznaczyć odpowiednią podstawę do wyznaczania tej tantjemi?”

P. Seeling odczytał w tym przedmiocie odpowiedź, „przyznając, iż zasada wynagradzania zarządzających przy gospodarstwie, jest nie tylko sprawiedliwa, ale „oraz może i jedynym środkiem, aby pobudzić ambicję, jako też i emulację między osobami w tym względzie najbardziej interesowanymi.”

Na podstawie zatem praktyki i własnego doświadczenia uważał, że wyznaczenie tantjemi, jako stały procent, od całkowitego czystego dochodu, który gospodarstwo przynosi, jest najwłaściwszą — że trzymając się tej zasady i opierając na obliczeniu dochodu w sposób kupiecki, nikomu się krzywdy nie wyrządzi, a pożądaną cel się osiągnie.

P. Siegler v. Eberswald, w tym samym przedmiocie projekt swój poprzedził uwagą, „iż powszechnie narzekamy na brak zdolnych przy gospodarstwie wiejskim pomocników — że nie zaradza temu szkoły rolnicze, jeżeli właściciele dóbr nie zdołają do lepszego traktowania takich pomocników, i nie zechcą stosownie wynagradzać wniernych, zdolnych, zaonych i przychylnych. Nigdy bowiem nie poświęca się młodzi, dobrze wychowani i należyście wykształceni zawodowi, któryby im nie zapewniał widoków godziwego a dostatecznego utrzymania. Dla tego też po ukończeniu nauk w zakładach rolniczych, najlepší uczniowie starają się usilnie o zapewnienie sobie stanowiska niezależnego, albo gdy w służbę pójdą, idą za gra-

\*) Autor broszury „Historja przeszłości”, „Środki leczenia bydła, koni i owiec”, administrował do roku 1863 dobrami Potockich w Królestwie Polskiem, Willanów — zesłany na Syberję, powrócił do kraju w r. 1868, b. przewodniczącym w komitecie stowarzyszenia wzajemnej pomocy sibiraków w Krakowie. P. R.

nie, gdzie znajdują lepsze utrzymanie i przyzwito uważanie.”

„Ze minęły już te czasy, gdy mniemano, że każdy, ktokolwiek posiadał majątek ziemski, potrafi już przeto zarządzać gospodarstwem wiejskiem.

„Ze dobre prowadzenie gospodarstwa rolnego, wymaga dziś nieodzowno naukowego wykształcenia w tym zawodzie, ale niestety prawdy tej nie chcą pojąć nasi ziemianie, bo nie chcą pozbyć się tradycyjnych nawyków — pospolicie też wszelkie niepowodzenie w gospodarstwie radzi zwałają na wpływy zewnętrzne, a własnej w tem winy uznają nie lubią.

„Ze wyznaczenie pomocnikom gospodarskim pewnego udziału w dochodach, zwanego tantjem, jest niewątpliwie dobrym środkiem zapewnienia sobie ich gorliwości. Trudność jednak upowszechnienia tej zasady, leży w sposobie obliczenia tantjemi, bez krzywdy obu stron.

„Ze dotąd, gdzie na tantjem godzono pomocników, układano się zwykle w ten sposób. Oto gospodarstwo w ostatnich 5. lub 10. latach, dało tyle a tyle dochodu; o ile na przyszłość dochód ten się podniesie, z przewyżki dostanie rzadca 8 do 10 od sta. „Iż rozumie się samo przez się, że oprócz tantjemi, należy się pomocnikowi stała pensja zapewniająca mu dostatek utrzymania.

„Lecz że taki sposób liczenia dochodu i tantjemi nie ma słusznej podstawy; bo dajmy na to, że właściciel dóbr w ostatnich latach znaczną część dochodów użył na melioracje, to dochodu z gospodarstwa na razie przez to ubyło, ale w następnych latach podniósł on się znacznie. W takim tedy razie pomocnik pobierałby tantjem od przewyżki dochodu, która nie była owoem jego pracy, lecz po prostu skutkiem kosztownej melioracji. Tu przeto właściciel dóbr byłby pokrzywdzonym. Gdyby zaś przeciwnie rzadca, obejmując zniszczone gospodarstwo, znaczną część dochodów obracał musiał przez lat kilka na jego podniesienie i urządzenie, wówczas obliczona mu tantjemi pozostałaby musiała przez te lata prózną obietnicą — bo nie byłoby fundusza na jej wypłacenie.

„Według zatem zdania p. Sieglera v. Eberswald interes obu stron dałby się pogodzić następującym sposobem, t. j. iż na św. Jan należałoby ocenić według pewnych normalnych przeciętych cen wartość wszelkich do prowadzenia gospodarstwa potrzebnych i istniejących budynków, była pociągowego i użytkowego, machin, narzędzi i sprzętów, zasiewu, paszy, zboża i innych zapasów.

„Ze po upływie każdego roku, trzeba by do obliczenia tantjemi też taksację według przyjętych cen normalnych powtarzać.

„Ze jeżeli przy tem ocenieniu wykaże się ubytek wartości oddanego rzadcy w pierwszym roku inwentarza, to ubytek ten odebrać trzeba od dochodu rocznego, przez co oczywiście zmniejszy się wyznaczona tantjemi; jeżeli zaś okaże się przyrost wartości inwentarza od roku zeszłego, to przyrost ten idzie na korzyść należytości tantjemi, bo się do intraty rocznej dolicza. — Lecz że taki sposób obliczania tantjemi wymaga oczywiście uporządkowanej rachunkowości w gospodarstwie, której potrzeby u nas niestety dotąd nie uznano. Ze brak rachunków porządkowych w gospodarstwie rolnem, jak z jednej strony lekomyślnemu pomocnikowi otwiera obszernie pole do przeniewierstwa, tak przeciwnie uczciwemu rzadcy utrudnia możliwość bromienia się przeciw niezasłużonemu zarzutom powtarzać.”

„Co do dochodów z lasu, p. Siegler v. Eberswald takich nie pochwała, boby chęć przyznania dochodu popełnić mogła leśniczego do zbytniego wyciania drzewa. — To bezspornie już, a wcale słusznie przyznac można leśniczemu pniowie, któreby mu kupujący drzewo bez krzywdy właściciela płacić powinni.”

P. Kuczarbiński w nadesłanej na piśmie odpowiedzi, tak mówi w tej sprawie:

„Za mojej bytności w księstwie Poznańskiem (a było to jeszcze przed 26. laty), był zwyczaj, a może jeszcze i dziś istnieje, że zarządzającego gospodarstwem wynagradzano w ten sposób, iż albo pobierał odpowiednią ordynaryę z utrzymaniem bydła na stajni i paszy dworskiej, albo był z całą rodziną na stole dworskim i z usługą na rachunek dworu, oprócz piastunki do dzieci, którą także dwór żywił, ale oficjalistę z własnej kieszeni opłacał.”

„Wynagrodzenie zaś pieniężne pobierał następująco: Od każdego konia lub wołu sprzedanego, wręzonego lub do innej ekonomji w tych dobrach przesłanego — jednego talara; od każdej krowy, mającej pierwsze cielę, sprzedanej lub na inny folwark przesłanej — jednego talara; od cetrnara nasienia koniuzi sprzedanego — pół talara; od sprzedanego korea zboża lub na inny folwark, albo do gorzelnii przesłanego bez różnicy rodzaju zboża — 15 feników czyli 6¼ centów; od każdego korea ziemniaków i buraków sprzedanych, lub na fabrykację użytych — 12 feników czyli 5 centów.”

Zdaniem wreszcie p. Kuczarbińskiego jest, „żeby rzadca wynagradzany w ten sposób tantjemi, mógł wyjść z korzyścią, potrzeba, by miał oddane w zarząd najmniej 1000 do 1500 morgów ziemi z odpowiednią ilością różnego inwentarza, a oprócz tego powinien mieć zapewnioną jeśli nie dożywotnią, to przynajmniej długoletnią służbę, wyjąwszy, gdyby prowadzenie się jego było naganne.”

Dyskusji nad powyższymi przytoczonymi zdaniem i projektami nie było żadnej — tym sposobem postawione pytanie przez p. Teofila Ostaszewskiego rozstrzygnięciem nie zostało.

Gdy i na wstępnem ogólnem zgromadzeniu przedmiot ten nader ważny, wcale rozbieganym nie był, kwestja zatem ograniczyła się tylko do zdań wyrażonych przez pp. Sselinga, Sieglera v. Eberswald i Kuczarbińskiego, z których pierwszy podaje projekt tantjemi od całkowitego czystego dochodu, który gospodarstwo przynosiło — obok odpowiedniej całej rocznej pensji i zwykłych dodatków jakoto: mieszkania, opału, ordynaryi lub wikt — p. Siegler Eberswald, przy stałej pensji, zapewniającej dostatek utrzymania, projektuje tantjem 8 do 10 od sta od nadwyżki dochodu — gdy p. Kuczarbiński ograniczył się tylko na opowiedzeniu, jak było w księstwie przed 26 laty, a jakkolwiek wyrażone zdania i wnioski przez pp. Seelinga i Sieglera oparte są na istotnej świadomości rzeczy, z dobrem i uczciwym pojęciem wzajemnego interesu właściciela i zarządzającego, przecież to co powiedzieli, odnosić się może tylko do nader szczupłej liczby majątków w Galicji, któreby do takiego układu o tantjem, czy od całkowitego czystego dochodu, czy od nadwyżki tegoż przystąpić mogły.

Wypada to rozrębać obszerniej na zasadzie istniejących w Galicji stosunków i położenia tak właścicieli dóbr, jak ich pomocników gospodarskich.

Korespondencje polityczne „Dziennika Polskiego.”

Florence 7. września.

(A) Cała obecna polityka zagraniczna i wewnętrzna, cała polemika tutejszych dzienników już to między sobą, już to z prasą francuską redukuje się do jednego faktu — podróży Wiktora Emanuela do Wiednia i Berlina, która nietylko opinję kraju tutejszego całkowicie sobie zajęła, ale nawet całą zaabsorbowała działalność ministerstwa.

Z powodu, iż 1. października ma mieć miejsce w Turynie inauguracja narodowego pomnika Cavoura, której sam król ma przewodniczyć, powrót jego do kraju musi być przyspieszony, i dlatego też wyjazd jego nastąpi o kilka dni wcześniej, aniżeli pierwotnie naznaczono, tj. 16. bm.

Król bardzo sobie życzy, aby w podróży towarzy-

wszystko darenne, nigdzie nie ma na sprzedaż potrzebnej ilości wagonów. Kupcy krzyczą w niebogłosy, minister, choć nie Banhans, zapytuje, co to za gospodarstwo? Dopieroż książę i hrabia donoszą swoim kolegom w radzie nadzorczej, że znaleźli wagony, ale że ten, który je ma, żąda grubo więcej niż wynosi zwykła cena. Nie było rady — towarzystwo musiało zapłacić, ile żądali — książę i hrabia schowali obadwaj po parokroto do kieszeni, a i jeneralnemu dyrektorowi musieli oberwać się coś za to, że nie przewidzieli zaawazu niedostarku wagonów.\*) Przyszność, Jasiu, że to było sprytne?

— Przyznaję, Jasiu, że gdybym był akcjonariuszem, to biegłbym po ulicy za księciem i za hrabią, i krzychałbym, aby mi oddali moje pieniądze. Ponieważ zaś nie jestem akcjonariuszem, ale dziennikarzem, to będę krzyczał, aby posad publicznych nie nadawano takim księżom i hrabiom, którzy w podobny sposób pilnują powierzonych im interesów.

— Co ty, ty... będziesz krzyczał na księcia? — A będę, będę... — Ej, słuchaj! Nie zuczynaj ze mną! Jak nie przestajesz krzyczyć na mojego księcia, to ja będę krzyczał na twojego Rogosza!

— Ha, krzycze, jeżeli to pomoże twojemu księciu. Tylko, mój kochany, ja mam tu przy sobie § 98 litera b, i będziesz łaskaw posiedzieć trochę w kozie, bo to jest gwałt publiczny.

— Nie prawda, to jest tylko obraza honoru! — Ależ Jasiu, ty oddawna obrażasz już tylko przyzwyczajoną publiczność, i nikogo więcej.

— Gwałtu! gwałtu! — wrzasnął Jasiu — ludzie, słuchajcie! Rogosz w piątym roku życia wyjadł matce wszystek kompot ze słoika!

— Gwałtu! gwałtu! wrzasnął z kolei, ludzie, słuchajcie! Jasiu Cacolet chce mi zniszczyć, abym był Jasiem Tricoche!

— Gwa-a-a-aktu! Rogosz napisał w Gazecie Narodowej, że Matekko maluje suchemi farbami!

— Gwa-a-a-aktu! Jasiu jest w przyjaźni z Simonem, a Simon jest dyrektorem szpiezyskiego banku, i oto węzeł, który łączy Jasiu z księżkami!

Tu Jasiu zerwał się i ruszył z kopyta, krzycząc

\*) Kronikarz nasz przytoczył tu dosłownie rzecz, która w r. 1865 p. Jan Dobrzański opowiadał p. J. Lwowi, redaktorowi Dziennika Polskiego. Pan Lam nie wie, o ile to opowiadanie pana Dobrzańskiego zgadza się z prawdą. P. R.

Kronika lwowska.

(Co, o czym już dawno nie było wzmianki. Cacolet, który nie może znaleźć Tricoche'a. Gwałtu! gwałtu!)

Dawno już bardzo nie miałem sposobności widzenia się z najlepszym moim przyjacielem, Jasiem, i to spowodowało ów brak harmonji i „czucia” między obydwoma organami tutejszemi, który szanowna publiczność od pewnego czasu zauważać musiała. Jedyne bowiem osobiste zetknięcie się kierowników drukowanej opinii publicznej, i poufna między nimi wyriana zdań, zdolności są nadadć prasie perjodycznej ów kierunek pozytywnej dla dobra ogółu zgody i jedności, tak zaszczytnie zdobył dziennikarstwo lwowskie, i usunąć małe nieporozumienia, mącące chwilkowo przykłądną, wzorową nawet co-egzystencję Gazety i Dziennika. Nieporozumienia te, w drobiazgowości swojej, przypominają mi zawsze mikroskopiezną różnicę, jaka np. zachodzi między pp. Hönigs-, a Gr.- i Wid-ma-nem, z których każdy przecież ostatecznie „steht seinen Mann”, ten na Krakowskim, ten na Łyczakowskim, a ten na Chorążczyńskim—o cóż chodzi? Nic łatwiejszego, jak pogodzić takie małe sprzeczności, ale potrzeba zejść się i pogadać z sobą, a tu, jak na złość, jednego i tego samego dnia ja zapadłem na cholere, Jasiu zaś dostał potężniejszą niż pod kapeluszem, i oczywiście kuracja, a potem długa rekonwalescencja nie pozwoliły nam zetknąć się, jak należało, ku pomyślnemu załatwieniu politycznych spraw bieżących, jako też siedzących i leżących. Gdy atoli, w końcu, wszystkie drogi prowadzą przez ujęcie Kopernika, więc onegdaj stało się tak, że ja szedłem do Wydziału krajowego dowiedzieć się, czy JE. hr. Alfred Potocki objął już urządowanie jako nowomianowany marszałek krajowy, lub też, czy zastępować go będzie aż do jego przybycia ks. biskup Stupnicki — Jasiu zaś szedł do Tuilerjów zasiągnąć języka, kiedy dwór wyjeżdża do Paray-le-Monial, i czy... biblioteka krasiaczyńska jest w pożądanym komplecie. Spotkali się tedy, i ktokolwiek ma czułe serce, uwróbył był niezawodnie zję rozczulenia na widok radości, z jaką zúčiliśmy się w objęcia jeden drugiemu. Dość powiedzić, że nawet policjant, który stał na rogu i obserwował, czyli wróble na dachu Tow. kredytowego nie narzucają obyczajności publicznej, przyskoczył do nas w mniemaniu, iż chcemy się zadusić—musieliśmy tłumaczyć mu dość długo, że to my tak się kochamy...

O interesach zapomnieliśmy oczywiście, i posłiszy do ogrodu miejskiego rozgadać się swobodnie. Miło mi, ku uspokojeniu giełd europejskich, zapisać tutaj, że bez wielkich trudności zgodziliśmy się uznać we Francji i w Hiszpanji taki status quo, jaki się ukształtuje, a wobec przyjazdu Wiktora Emanuela do Wiednia nie wysłać wprawdzie nikogo jako oficjalnego naszego reprezentanta, ale zachować zyczliwą neutralność, przyczem wszelako Jasiu zastrzegł dla p. Platona prawo napisania artykułu p. t. „Miszrę szmagielstwo”, w którym przeprowadzony będzie dowód, iż Dante wziął od Bismarka pieniądze za przerobienie Pana Boga na kopyto zpraskowanych berzenjideł wiedeńskich, i że Italja jak długa i szeroka nie miałaby dzisiaj karnieć czem swego umysłu, gdyby p. Błotnicki nie był stworzył Majstronę z Chorążczyzny. Koncesję tę zrobiłem chętnie, a rozmowa zeszła tem samem na temat artystyczny.

— Uu, ty pewnie jeszcze nie widziałeś „Tricoche i Cacolet”—zagadnął Jasiu.

— I owszem, byłem na przedstawieniu, i muszę ci powiedzić, że p. Stanisław Dobrzański gra niezrównanie Cacoleta. To wielkie szczęście, że ten młody człowiek nie zagrzebał swego talentu w dziennikarstwie, bo byłby się wychował na Cacoleta daleko gorszej kategorii...

— Uu, ty zawsze wszystko bierzesz po kronikarsku. Ja chciałbym powiedzić ci coś na serio... tylko, czy kto nas nie podsłuchuje?

— Nie ma nikogo, odparłem, oglądając się — jest tylko opinja publiczna, ale ta zawsze jednej połowy nie słyszy, a drugiej nie rozumie.

— No, widzisz... tego... tego... co ty sadzisz o takiej spółce, jak Tricoche i Cacolet?

— Sadzę, że jest to spółka skończonych szubrawców.

— Uu, ty zaraz: szubrawców, szubrawców! Przecież wszystko kończy się dobrze, bez ujmymoralności; oddają żonę mężowi, żona nie przestaje być enotliwą, mąż wyzdził się swoich wybrzyków, a Tricoche zamiast pięciu tysięcy franków, dostaje pięć świstków bez wartości. O, o, mnie także raz dali promesę, której omal nie sprzedałem Simonowi za 100 złr.! Widzisz... tego... tego... posłuchaj no. Taka spółka, to... to bardzo racjonalna polityka, polityka bowiem zależy na doborianiu odpowiednich celów do każdego środka... tego... chciałem powiedzić, na doborianiu środków prowadzących do celu. Co to szkodzi, że doją księcia

szły mu prezes gabinetu, który znowu dla nawału pracy, a także dla koleżeńskich względów i przyzwyczajenia, pragnie dać królowi p. Visconti - Venosta za towarzysza podróży. Zład powstały trzy wersje różne, z których jedna daje królowi za towarzysza p. Minghetti, inna zaś samego tylko ministra spraw zagranicznych, a inna jeszcze obudów. Co do mnie, jestem zdania, że kwestja dopiero po wymianie depesz z Berlinem i Wiedniem zostanie prawie w przeddzień wyjazdu królewskiego zdecydowana, i że jeżeli obaj ministrowie nie będą mogli towarzyszyć królowi, na p. Minghettiego padnie ostateczny wybór. Świętą królewską ma stanowić cały sztab (casa militare) i szef prywatnego gabinetu, komander Aghemo, którego głównym przy Wiktorem Emanuelu zajeciem będzie, przygotowanie dyplomów, i rozsyłanie takowych z odpowiedniami dekoracjami. U złotników rzymskich zamówiono już mnóstwo dekoracji różnych klas: św. Maurycego, korony włoskiej i krzyża Sabaudzkiego. Podobno dwa tylko ordery św. Annuziata są przygotowane i takowe mają być przeznaczony dla pp. Andrassego i Bismarka. Jest to najwyższy order w Italji, a każdy nim ozdobiony uważa się za członka rodziny królewskiej.

Podróż za Wiktora Emanuela przyprowadza do rozpaczki tutejsze stronnictwo klerykalne, które ciągle odgrzązało się restauracją Burbonów we Francji i Hiszpanji, a teraz po zbliżeniu się Italji do Austrji i Niemiec, nie ma do przeciwwstawienia i zrównoważenia tego faktu, wobec którego nawet przyjdzie do władzy Henryka V. i Karola VII. nie miałyby wielkiego znaczenia. To też gniew i rozpacz napędził szaleń, i wprawia ich w *delirium tremens*, którego wiernym odbiciem jest prasa ultramontańska i kosmopolityczna. Dość tu będzie podać treść kilku artykułów, jakie temi dniami pojawiały się w dziennikach klerykalnych, aby przekonać czytelnika o prawdziwości mego twierdzenia. I tak jeden z nich pozując na patryję, powiada, że podróż króla do Berlina będzie nowym polickim dla Italji, bez odniesienia zład żadnej korzyści, bo wizyta w Berlinie niezem innym nie jest, jak złożeniem hołdu przed przemocą Bismarka, który o ile tego będzie potrzebował, wyekspluatoje przyjaźń Włochów, a później zostawi ich samym sobie, jak to już dwa razy zrobił. Inny znowu artykuł także gorąco patryjotyczny, lekka się, że zbytchna przyjaźń z despotyzmem berlińskim pozbawi Italję wolności i narazi ją na niechybną wojnę, gdyż duma i przemoc Niemiec już się wszystkim sprzykrzyła, i państwa myśla o przywróceniu dawnej równowagi europejskiej. Inny wreszcie artykuł ostrzega Europę przed groźbą jej niebezpieczeństwem, bo alians włosko - austrjacko-pruski podnieśli sztandar rewolucji, i podług swych zasad i widzimisie, będzie rozrządek zaprowadził w całym świecie etc.

Pomimo krzyków prasy klerykalnej, tak tutejszej jak zagranicznej, pomimo przechwałek dzienników niemieckich, mogę was zapewnić, że podróż Wiktora Emanuela nie ma na celu żadnych aliansów, zobowiązań się stanowczych, którym jest wbrew przeciwna dobrze rozumiała polityka i opinia publiczna, i że jest tylko prostym aktem grzeczności i zawiązaniem serdecznych i przyjacielskich stosunków z dworem wiedeńskim i berlińskim. Gdyby nie agitacje ultramontańskie we Francji, które na każdym kroku obrażają i znieważają uczucie patryjotyczne Włochów, i które byłyby zdolne dopuścić się wszelkiej nieprzyzwoitości względem króla włoskiego, Wiktor Emanuel nie byłbyby dalekim, raz puściwszy się w podróż, zawadzić także o Paryż i złożyć wizytę swemu koleźce z pod Magenty i Solferino, ale w takim stanie rzeczy, jaki dziś panuje we Francji, a jaki jest następstwem słabych rządów Mac - Mahona, ani marzyć nie można o czemś podobnym.

Cokolwiekby pisał i pisał będą dzienniki o podróży Wiktora Emanuela, nie ulega wątpliwości, że takowa już teraz przyniosła dla polityki włoskiej znaczne korzyści, i tak: wewnątrz zapewniła rządowi obecnemu przyjaźń, a przynajmniej uznanie wielu członków lewicy parlamentarnej, co spowoduje przewrót w układzie sejmu włoskiego, na zewnątrz zaś, mianowicie we Francji, rząd wersalski zaczął robić na serjo rachunek sumienia ze swego względem Włoch postępowania, które zmienił postanowił. Zapewniają, iż rząd wersalski rozesał do biskupów okólnik, wzywający ich, aby pielgrzymki ograniczyli tylko we własnych diecezjach, aby nie pozwalali na demonstracje anti-włoskie i miarkowali swój dla władzy doczesnej zapał, który kompromituje politykę francuska wobec Italji, a także miał wydać polecenie prefektom, aby trzymali na wodzy agitacje temporalistyczne i pielgrzymkom religijnym nie pozwalali przekraczać właściwych granic.

Dalej lada dzień powróci do Rzymu pan Fournier przedstawiciel francuski na dworze włoskim, a będący w przyjaznych stosunkach z p. Visconti Venosta i ma zapewnić rząd tutejszy jeszcze przed wyjazdem tylko: *Polizei! Polizei!* Ja zaś za nim, i nuż wolać:

— Jańciu, a jak cię chwycą za § 98, lit. b, to uważaj, aby plac Marjacki był dobrze pozamiatany! I w ten to sposób wczoraj i onegdaj, przywróconem zostało to „uczucie“ między obudwoma tutejszemi organami, którego brak szanowna publiczność od pewnego czasu uważała.

## TAJEMNICZA INTRYGA,

przez  
**Emila Gaboriau**  
przetłumaczył Włodzimierz Górskiego.

Część druga.

(Ciąg dalszy.)

V.

Nigdy bezkarnie nie gwałci się najdroższych swych uczuć. Gdy markiza Boiscoran mogła nakoniec skryć się w powozie przystanym dla niej, była bliską zemstą, tak ją złamało wysilenie jakie zrobiła nad sobą, by nieubłaganej ciekawości mieszkańców Sauvetter okazać pewność siebie i twarz uśmiechniętą.

— Jakąż to okropna komedia!... szepnęła padając na poduszki.

— Ale przynajmniej przynasz pani, że była potrzebna, odrzekł p. Folgat. Zjednałaś pani może sto osób dla swego syna.

Nie na to nie odpowiedziała. Łzy ją dławiły. Czegożby nie dała, by znajdować się samą, u siebie, by cała mogła oddać się boleści i twrodze macierzyńskiej. Nigdy żadna droga nie wydała się jej tak nieznosnie długą jak ta która łączyła dworzec z ulicą Rampe. Iskry spały się koniom z pod kopyt, a jej się zdawało, że ledwie ruszają się z miejsca.

Nakoniec powóz zatrzymał się. Służący zeskokczył i otwierając drzwi powiedział:

— Otoż przyjechaliśmy!

Pani Boiscoran wysiadła przy pomocy pana Folgata, i noga jej zaledwie dotknęła bruku gdy Dionizja rzuciła się jej w ramiona, zanadto wzruszona by mogła powiedzieć więcej nad te słowa:

— O matko, droga matko, jakie okropne nieszczęście!...

zdem króla za granicę o niezmiennej zyczliwości prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej dla Włoch, o jego żalu, iż rząd nie jest w stanie utrzymać na wodzy agitacji ultramontańskich i że pomimo alarmujących artykułów prasy francuskiej nie ma przeciw odwiedzino w Berlinie i w Wiedniu, i że spodziewa się wzajemnie, iż podczas nich nie na szkodę Francji, dawnej aliantki Italji, nie będzie udecydowanem lub poczętem.

A *propos* podróży króla, a także zlania się Orleanistów z Burbonami, winniem tu zanotować fakt godny uwagi mianowicie finansistów. Wielu z bankierów włoskich przewidując, że powyższe dwa fakta będą miały wielki wpływ na politykę europejską, zaciecię wzięli się do gry bursowej i zaangażowali w niej znaczne kapitały, a niektórzy z nich całe swe mienie. Bursy w Turynie, Rzymie, Neapolu grały na bessę i znaczne potraciły kapitały, które przeszły do Genui i Florencji które grały na hossę. Skutkiem tego wielu bankierów w Turynie, Rzymie i Neapolu pobankrutowało i w ucieczce musiło szukać ratunku. Chociaż straty obliczają tylko na 6 do 10 milionów lir, jednakże wzięwszy pod rozważę brak pieniędzy, handlu i przemysłu w tutejszym kraju — fatalnie wpłynęły na kredyt publiczny.

### Konstantynopol 2. września.

(Eft) Ostentacyjnie przyjmowanie wasali tureckich w Wiedniu i odnośne wrażenie, jakie zład zrodziło się w sferach rządzących stambulskich, tak nagłe spadły ostatnimi dniami na horyzont polityczny Pery, że pomieszały wszystkie szyki najcięższych nawet znawców manowców dyplomatycznych. Austrja przekroczyła szranki prawa pargaminowego, nie tylko dała poparcie moralne księżom Serbji i Rumunji, ale obudziwszy zarazem zaciętość rywalizującą z nią na tem polu Moskwy, wywołała na jaw i samą kwestję wschodnią. Od dzisiaj śmiało rzecz można, że ta ostatnia stanęła na porządku dziennym spraw politycznych naszego kontynentu i niezadługo zagada głosami, zrozumiałemi dla uszu najpospolitszych śmiertelników. Wyznać przy tem trzeba, że jeśli wszystko, co zostało popelnionem dzisiaj w Wiedniu, jest plodem samowładnej polityki, podług planu napród ułożonego, a nie prostym wybiegiem dyplomatycznym, to zasługują za stanowiska specjalnie politycznego na najwyższe uznanie. Po takim mistrzowskim ciciu, hr. Andrassy, śmiało może stanąć obok Bismarka, z tą jednak różnicą, że kiedy ten ostatni wszystkie swoje kroki miłi zanurzał w ciemnościach dyplomatycznych i chował na razie swoją twarz, to jemu wolno z uśmiechem na ustach i podniesionem do góry czołem spojrzeć w oczy wszystkim, co jest pościwoje w Europie. Bowiem złapaniem Moskwy w jej własne sieci, nietylko sparaliżował jej szkodliwe działania, ale nadto zabił ten urok sprytu politycznego, jakim na nowo po krymskiej wojnie zaczęła ona imponować przed słowiańskim i nie słowiańskim światem. Gorczaków i Ignatjew powinni byli lepiej pamiętać o tem, że stanął z nimi zmierzyć się w szrankach, niepodobny im przewrotny szulceł despotyzmu, lecz maż, co w szeregach rewolucji i późniejszych prześladowaniach nauczył się wielu rzeczy, które im na zawsze zostaną niedostępnymi. Przy olbrzymim brzemieniu cielska, Moskwa posiada karłego ducha, który zawsze staje na zawadzie do urczywystnienia jej barbarzyńsko-zaborczych instynktów, a głębiej zastanawiając się, przychodzi się do tego przekonania, że tak zwany plan Piotra I. jest raczej wskazówką fatalną met, u której ma prysnąć potęga założonego przed niego carstwa. Poczajając tego przykład przedstawiają ostatnie mactwa i porażka, przez jakie moskiewska polityka przeszła, zawiązując ostatnią sieć intryg w Bosniji i nie umiejąc z nich korzystać na razie w Wiedniu.

Moskiewska dyplomacja zanurzywszy się awanturkowo w bośniackie mgły, sądziła, że jednocześnie działając w swoim interesie, skompromituje i asystując jej Austrji na tem polu. Pozwalał sobie śmiało przy tem zrobić ten domysł, że ostatnie, tj. skompromitowanie Austrji w oczach W. Porty i Anglji, było właściwą pobudką całej tej akcji. Charakteryzując kiedyś dyplomatów moskiewskich, powiedziałem, że cały ich zapas sprytu i rozumu politycznego redukuje się do zwykłych sztuczek agentów prowokacyjnych i szpiegów tajnej policji; nie dziwnego przeto, że i w obecnym wypadku, takim płytkim pojnowaniem swoich obowiązków, ani mieli czasu obejrzeć się po za siebie na to, jak jednocześnie z ich działaniem sentymentaliam austrjacki zwabił ku sobie „pobratymczych“ Słowian wraz z „nieodłącznym dodatkiem“ rumuńskim. Carska wyprawa do Wiednia, która niezawodnie miała na celu wypełnić tę główną lukę w pasmie machinacji wschodniej ostatniej doby, rozbiła się jak wiadomo w skutek tak licznych przyczyn, że je napród rozsądnie ułożony plan powinien był przewidzieć. Łatwo można było zrozumieć, że mając po temu

W cieniu korytarza posuwał się p. Chaudoré tuż zaraz za swoją wnuczką.

— Chodźmy, powiedział tym nieszczęśliwym, nie pozostawiamy tu. Już z okien wszystkich domów szpiegują nas ciekawe oczy.

Gdy weszli do salonu p. Folgat znalazł się w wielkim ambarasie. Zdawało się, że nikt nie zauważył jego obecności. Wszedłszy do salonu stanął nie daleko od drzwi i wzruszono ogólnem wzruszeniem spoglądał kolejno, to na Dionizję, to na pana Chaudoré, to na pannę Lavarande.

Dionizja miała dwadzieścia lat. Nie można powiedzieć, by była szczególnie piękna ale ujrząwszy ją raz, trudno było zapomnieć potem. Drobną, pełną jednak była wdzięku, a każdy ruch jej zdradzał jakąś wielką zaletę. Przy czarnych niespolitych obitych włosach, miała oczy niebieskie i cerę blondynki krajów północnych, cerę, przy której oślepiającej białości liłje, śnieg, mleko i wszystkie tym podobne porównania postów wydałyby się żółtami. Wszystko w niej wyrażało anielską łagodność i największą trwożliwość. A jednak pewne linie ust i porużenia brwi, kazały przypuszczać w niej wielką energję.

Obok niej dziadek Chaudoré zdumiewał wielkim swym wzrostem i potężną budową. Siedmdziesiąt dwa lata, nie zgięty jego herkulesowych bared; zdawał się zbudowanym do wytrzymania najwzwałowniejszych burz życia. Co w nim było szczególnie uderzającego, to cera czerwonocęglastego kooru, jednakowo wszędzie karmazynowa, cera starego wodza mohikańskiego, od której tem ostrzej odbijała biała broda, brwi i włosy na głowie. Pomimo to jednak na twarzy jego malowała się łagodność niemal ziciocięcia. Ale nie trzeba było dwa razy spoglądać na niego, by zrozumieć, iż nie bardzo roztropnem byłoby wiele ufać błogiemu uśmiechowi igrającemu na grzbuch jego ustach. Po pewnych iskrach migocących nu w swych oczach, można było domyśleć się, że nie dobrze byłoby temu, kto by pozwolił sobie obrazić Dionizję.

Co do ciotek Lavarand, długich i cienkich, jak wierzbowe pręty, bładych, łyskretnych, powagi i oziębłości ultra-arystokratycznej, to tych rysy cechował przedewszystkiem wyraz pełnej poświęcenia czułości, właściwej starym pannom, których illuzji nie rozwiało długie dzietwo. Były zupełnie jednakowo ubrane, jak to miały w zwyczajn od lat czterdziestu, w su-

wszystkie najdogodniejsze warunki, Austrja szybko dokona zmiany frontu i znieczyca cały plan — co rzeczywiście i stało się. Moskwa rachowała bardzo wiele na stratę czasu w dyplomatycznych zwrotach, tymczasem stało się inaczej: przyjęcie strony pokrzywdzonych Bośniaków, osrozenie się na W. Portę i przyjęcie Karola rumuńskiego a za nim Milana serbskiego, tak szybko po sobie następowały, że luka pozostała luka, a zamiast zwycięstwa, moskiewska dyplomacja odniosła haniebna porażkę, która ją fatalnie popchnęła na drogę ostateczności. Zjazd familijny Romanowych w Krymie obok uroczystości zaręczynowej, ma niezawodnie na celu zadecydować staowczo o tem, gdyż do tej sprawy jest przywiązany cały urok, jakim pomimo półwiekowych niepowodzeń i klęsk, umie ona związać swój interes z powszechnym patryjotyzmem narodu moskiewskiego. Wyprawa na zwiaody do Wiednia w. ks. Konstantego, brata carskiego, najrozumniejszego z rodu Romanowych, oraz jego misja agitatorska w Belgradzie przy zabiegach Ignatjewa w Konstantynopolu, są to fakta, które ogromne światło na tę sprawę rzucały.

Posel moskiewski w Konstantynopolu, Ignatjew, widząc całą sprawę tak mocno skompromitowaną, uderzył w znany sposób przed w. Portą na Austrję i nakłonił ją do przyrzeczenia zawarcia niejakiegoż przymerza z Moskwa, w jakim to celu za parę dni ma wyjechać zład do Krymu Raszyd-basza, minister spr. zagr., któremu poruczoną zostanie najobszerniejsza instrukcja odnośnie co do tego. Fatalistyczne przekonania w. Porty i tym razem pchają ją z deszczu pod rynnę. Wszak wiadomo, że tych strachów nikt się nie uleknie, ale widać z tego wszystkiego, że jest jakieś głębsze instynktowe przeczucie, które wiedzie terazniejsze ministerjum w objęcia moskiewskie. Takim tajemnym węzłem, co kojarzy wyższych dygnitarzy państwa z Moskwa, jest wrogie zapatrywanie się ich na wszelki objaw postępowych dążności tego wieku — podobne naszaj Targowicy, gotowi są zaprzedać ojezycję swoją w niewolę, byle utrzymać ciennejto i anarchję u siebie. W. wezyr Szirwan Zade, zdaje się od chwili zbliżenia się z Ignatjewem, przejął wszystkie drańskie instynkta petersburskiego rządu względem prasy i aplikuje je bez litości. Dziennik po dzienniku bywa konfiskowanym albo suspendowanym, słowem, powtarzają się powoli Mahmudowe czasy. Nic dziwnego przeto, że trafiawszy w ten nerw i posługując się przerażeniem, udało się Ignatjewowi popechnąć w. Portę do zrobienia innego ważnego kroku, który go znova demaskuje. Oto niepodległość bulgarskiej kościola, a za nim stojącej narodowości bulgarskiej, pomimo brania ich dawniej w swą opiekę, okazuje się być niebezpieczną dla moskiewskiej polityki przy rozprawie z Austrją, przeto usiłuje ona poddać go znowu zwierzchnictwu greckiemu, za pomocą tak zwanego pogodzenia się patryarchy ekumenicznego z egzarchą bulgarskim, co ma być dokonaniem za pomocą rządu tureckiego i z czem już jawnie występował Raszyd-basza. Po za tem niezwykłe krzątanie się Ignatjewa, spowodowane jakoby jego wyjazdem na urlop do Krymu, a w rzeczywistości mające na celu uniemożliwienie dalszych postępów nieprzychylnych wpływów, są innym jeszcze dowodem, że wkrótce Wschód stanie się widownią wypadków, które zmienią postać polityczną naszego kontynentu.

O sutańskim wyjeździe na wystawę do Wiednia całkiem przychyliło, a są nawet dosyć pewne skazówki, że takowa do skutku może wcale nie przyjdzie. Jednocześnie kursuje pogłoska, że p. Ludolf ambasador austrjacki przeciągnie swój urlop do nieograniczonego czasu. *Habeamus papam!* — mamy już zresztą tę kwestję Wschodnią, i to prędyj jak wielu spodziewało się.

### Sprawy zagraniczne.

W telegramie z dnia 11. bm. z Paryża czytamy jakby potwierdzenie słów p. Thiersa, wyrzeczonych przed kilku dniami w Szawajciji. Donoszą bowiem, że w kołach prawicy panuje dziwne zamieszanie. Powracający z Frohsdorf p. Amadée Lefèvre-Pontalis przybył miał do Paryża z nadziejami mocno zachwianemi; toż samo i listy hr. Blacas konstatują, że hr. Chambarda trudno się skłonić do jakichkolwiek koncesyj. Udaje się zatem ze strony fuzjonistów nowy posel do Frohsdorf, a mianowicie baron de Larcy, ażeby zawięził dalsze projekta tych gorących zwolenników in spe króla z faski Bożej.

Ciekawą jest treść pogawędki politycznej pomiędzy p. Thiersem a jednym z deputowanych republikańskich, p. Scheurer-Kestner. Spotkanie miało miejsce w Lancy, a jak *Journal de Geneve* podaje, miał eksprezydent poruszyć wiele kwestyj żywotnych, odnoszących się do obecnego położenia Francji. „Sytuacja obecna, rzec miał p. Thiers — nie jest tak rozpaczliwą. Prze-

kniami koloru nieokreślonego i skromnych jak całe ich osoby. Plakaly w tej chwili, a p. Folgat zapytawał sam siebie, do jakich poświęceń nie byłoby zdolne, byle okupił żyj swej siostrzenicy...

— Biedna Dionizja!... szepnął.

Młoda dziewczyna usłyszała te wyrazy; żywo podniosłszy się i przewracając ciężkie milczenie za długo już trwające, zwołała:

— Ależ nasze zachowanie się jest niegodne!... Coby powiedział Jakob, gdyby z głębi swego więzienia mógł nas widzieć!... Czegoż smucimy się? Czyż jest winowajca?...

Oczy jej błyszczały niezwykle ogniem, dzwiczny głos przenikał p. Folgata aż do głębi duszy.

— Mogę oddać sobie przynajmniej tę sprawiedliwość, mówiła dalej, że nie wątpię o nim ani na sekundę. I jakże zwątpienie mogłoby mi dotknąć? Tego samego wieczora, gdy pożar wybuchnął w Valpinson, Jakob napisał do mnie list na czterech stronicach i przysłał mi go przez jednego ze swoich dzierżawców o dziewięć godzinie... List ten pokazywałam dziadkowi, który go przeczytał i natychmiast powiedział, że mam po tysiąc razy słuszność i że nigdy człowiek obmyślający zbrodnię, nie zdolowałby napisać nic podobnego.

— Tak powiedziałem i tak myślę, rzekł p. Chaudoré, i każdy rozsądny człowiek będzie podzielał ze mną to zdanie, tylko...

Ale wnuczka nie dała mu dokończyć.

— Widoćnie więc Jakob jest ofiarą jakiejś szkaradnej intrygi — i do nas należy odstąpić ją. Dość już płaczu! Trzeba działać!...

A potem zwróciwszy się do pani Boiscoran, doada:

— Właśnie dla dopomożenia nam w tej robocie zaproszam panią!...

— I oto jestem, odrzekła markiza, nie mniej od ciebie, moje dziecko, pewna, że syn mój jest niewinny... Zapewne nie o tem myślał pan Chaudoré, gdyż zapytał:

— A markiz?...

— Maż mój został w Paryżu.

Starzec skrzywił się znacząco i zwołał:

— Al poznaję go!... Nie go nie zdoła wzruszyć!... Jedyny syn jego jest niezakernie posadzony o zbrodnię, aresztowany, wrzucony do więzienia!... Uwiada-

chodzące wszelkie granice wymagania hr. Chambarda, jakoteż niesłychane ustępstwa hr. Paryża, musza narzeczcie otworzyć oczy liberalnym Orleanistom. W stronnictwie tem jest wielu ludzi w gruncie zacnych, stracili tylko chwilowo głowę z bojaźni przed radykalizmem i w skutek dwulicowej polityki ksiąząt, zniewolono ich więc do uczepienia się monarchji. Ja sam byłbym zwolennikiem tej formy rządu, ale na wzór monarchji angielskiej. Ja próbowałem rządzić stojąc po nad stronnictwami. Obecnie próbują rządów przy pomocy stronnictw, posiadających większość w Izbie. Koalicja ta jednak nie ma widoków utrzymania się, bo trudno przypuścić, żeby jedno stronnictwo nie starało się o usunięcie drugiego. Ci, którzy się przekonują, że usiłowano zdradzić z nich, przełamają samą wartość przeciw nim przymerze.

Telegram z Berny z dnia 11. bm. donosi o przybyciu tam Thiersa, zład jednak tegoż dnia udał się dalej, zwiędzwszy co było godnem widzenia. Niemiecki reprezentant przy dworze włoskim, p. Keudell, wyjechał dnia 11. bm. do Turynu, ażeby doręczyć Wiktorowi Emanuelowi oficjalne zaproszenie dworu berlińskiego. Dodają, że p. Keudell uda się zład prosto do Berlina. Królowi włoskiemu w podróży do Wiednia towarzyszyć ma świta, złożona z 60 osób. Podróż odbyć się ma przez Udine i Nabręzine.

Donoszą także z Rzymu, że stan zdrowia papieża wcale niezadawalający. Potwierdza się również, że list arcybiskupa paryskiego wywołał w sferach rządowych włoskich wielkie niezadowolenie, i że spowodować może kroki dyplomatyczne. Z dzienników skonfiskowanych z powodu umieszczenia wspomnianego listu pasterskiego, wymieniają także *Journal Popolo Romano*.

## Kronika.

(d. 13. września.)

**W niedzielę dnia 14. września o godz. 4. popołudniu odbędzie się w sali ratuszowej Walne Zgromadzenie wyborców miasta Lwowa w sprawie wyboru posłów do Rady państwa, na które to zgromadzenie podpisani Wyborców miasta Lwowa do jak najliczniejszego udziału zapraszają.** *Bakutowski Franciszek. Dębrowski Wacław. Dr. Goldman Bernard. Gubrynowicz Władysław. Jaskiewicz Kajetan. Dr. Kolischer Józef. Dr. Madejski Marcell. Romanowicz Tadeusz. Dr. Sarnak Józef. Wild Karol. Zaak Wincenty. Zółkiewski Zygmunt.*

Zgromadzeniu wyborców przedłożoną zostanie przez grono podpisanych obywateli zestawiona lista komitetu przedwyborczego, w której skojarzone są wszystkie opinie z radką bezstronnością.

**Rządka rocznicę** będziemy obchodzić na przyszły tydzień: stuletni jubileusz założenia drukarni Pillera we Lwowie, której firma złączoną jest ściśle z dziejami literatury naszej. Dział terażniejszego właściciela tej drukarni (Kornela Pillera) rodem Niemiec, po zajęciu Galicji przez rząd austrjacki, otrzymałszy subwencję rządową założył swoją drukarnię d. 18. września 1773. Po nim objął ją syn jego, żyjący dziś jeszcze sędziwy Piotr Piller, który już przestał być Niemcem, a we wnuku Kornelu nie ma już kropli krwi obcej. Jak słyszmy, stowarzyszenie typografów, urzędują uroczysty obchód tej rocznicy, i zaprasza do udziału obywatelstwo lwowskie.

**P. Jan Dobrzański** wyjaśnia in *usum* ek. sądu krajowego, że w jego artykule, z powodu którego p. A. J. O. Rogosz wniósł skargę, nie ma zbrodni z § 98 lit. b. kk. ale jest wykroczenie obrazy honoru, o którą powinienby go niby skarżyć p. Rogosz. Zwracamy uwagę, że skarga o zbrodnię nie wyklucza skargi o obrazę honoru, to ostatnią można wnosić atoli dopiero, gdy się już jest obrażonym, a nie wtenczas, gdy kto jeszcze tylko grozi obrazą. Grubiaństwa pisane w rozpaczliwej obronie nieczyłej sprawy nie stanowią obrazy, i na odparcie ich wystarczy wzgarda publiczna, która wywołują. Gdyby p. Dobrzański poszedł dalej i począł miotać faktyczne potwarze, istota ich stałaby się przedmiotem żądanej śledztwa i wysłaby na jaw przy rozprawie sądowej. Tyle co do istotnego stanu tej sprawy, ilustrację zaś postępowania *Gaz. Narod.* jako organu klki grunderskiej, zostawiamy kronice tygodniowej. Na wszelki wypadek, głosu co do *meritum* całej tej sprawy w *Dień. Polsk.* więcej zabierać nie możemy, bo nietylko ustawa, ale i przyzwyczajenie zakazuje rozbiierać rzeczy, co do których toczy się śledztwo sądowe.

**Kurs szkolny** w zakładzie naukowym pani Julji Selingerowej rozpocznie się d. 15. bm.

**Egzaminu dojrzałości** tych abiturjentów, którzy przed forjami otrzymali pozwolenie do powtóronego egzaminu z jednego przedmiotu, odbywać się będą w lwowskim gimnazjum Franciszka-Józefa od 22. do 25. bm. Abiturjenci chcący poddać się egzaminowi, mają się zgłosić do dyrektora rzeczonego gimnazjum najdalej do dnia przed oznaczonym terminem.

**Mianowanie.** Wyższy sąd krajowy we Lwowie mianował nadzorcę więzińowy I. klasy w domie karnym w

miamy go o tem, sądzimy że przybędzie!... Gdzietam!... Niech syn jak chce wylobywa się z kłopotu!... On będzie pilnował swych czerepow!... O gdybym ja miał syna!...

— Maż mój, odrzekła markiza, sądzi, że przydatniejszym będzie Jakobowi, pozostając w Paryżu. Może potrzeba będzie poczynić tam jakie kroki!...

— A czyż nie ma kolei żelaznej?...

— A przylem, doada markiza, wskazując na młodego adwokata, maż mój powierzył mię panu Manuelowi Folgat, którego doświadczenie, talent i zyczliwość zjednalismy sobie!...

Przedstawiony w ten sposób p. Folgat skłonił się.

— I mam dobrą nadzieję, powiedział, taki na niego wpływ wywarła ufność Dionizji. Jestem wszakże zdania panny Chaudoré. Trzeba działać, nie tracąc ani chwili. Owóż przed wytknięciem sobie drogi, potrzeba dokładnie poznać fakta!...

— Na nieszczęście my nic nie wiemy, odrzekł p. Chaudoré. Nic, oprócz tego, że Jakob jest w więzieniu osobobnionem.

— No, to się dowiemy. Pan zapewne znasz urzędników miejscowych?...

— Bardzo niewiele, z wyjątkiem prokuratora.

— A sędziwego śledczego?

Starsza panna Lavarande przybliżyła się i rzekła:

— Jest nim p. Galpin, potwór hipokryzji i nie, wdzięczności. Twierdził że jest przyjacielem Jakóba który w samej rzeczy doś go lubił, by nakonieć mnie i siostrę do oddania temu urzędniczkowi ręki jednej z naszych kuzynek, panny Lavarande!... Biedna dziewczyna!... Dowiedziawszy się o okropnej prawdzie, zwołała: „O, mój Boże! bądź błogostawion za to, żeś mi zaoszczędził wstędu zostania żoną takiego człowieka!“

— I w samej rzeczy, doada druga panna Lavarande, jeżeli całe miasto poczytuje Jakóba za winnego, to dlatego, że każdy sobie mówi: Wszak to przyjaciel jest jego sędzia!...

P. Folgat potrasnął głową i powiedział:

— Potrzebuję wyjaśnień dokładniejszych. P. Boiscoran mówił mi o merze miasta, panu Sèneschal!...

P. Chaudoré pochwylił za kapelus i zwołał:

— W samej rzeczy! to nasz przyjaciel, i jeżeli kto jest dobrze powiadomiony, to pewno on!... Chodźmy do niego!...

(C. d. n.)

Władze, Antoniego Chmielewskiego nadzorca więzień przy c. k. sądzie obwodowym w Tarnopolu.

**P. Franciszka Sobolaka**, szefa biura prasowego w c. k. policji, mianował c. k. sąd wyższy krajowy sądownym tłumaczem języka rosyjskiego we Lwowie.

**Mieszkańcy Lwowa** zaniepokojeni zostali wczoraj nagłą śmiercią obywatela tutejszego i majstra szewskiego, A. Grzeźki przy ul. Halickiej, który umarł na cholera. Współzucicie dla rodziny jest powszechne; zmarły bowiem należał do rządu wiele prawych i znacznych osobistości. Parę dni przed tem umarła na cholera wdowa po śp. Stanisławie Pilacie, tudzież Walerja Bielskowska, małżonka urzędnika Wydziału krajowego.

**Kraków 10. września.** (Koresp. Dzienn. Polsk.) „Freie Lager der galizischen Bank für Handel u. Gewerbe.“ Taki napis dużymi literami umieszczony jest na budynku w Krakowie, przy kolei żelaznej, własności Banku galic. dla handlu i przemysłu. Czytamy często w *Kwiartu i Czasie* dopominania się nader szorstkie, aby na sądach powiatowych i innych urzędach nie używano nas niemieckiego, a gdy mamy swój język ustawą dozwolony, a przecież bank choć tak dużymi literami tytułuje się w polskimi mieście po niemiecku, nie zwrócił dotąd uwagi żadnego z miejscowych dzienników. Nie szkodziłoby, gdyby ta instytucja krajowa umieszciała obok tego niemieckiego także i polski napis.

**Kraków 12. września.** Wczoraj mieliśmy już tylko trzech umarłych na cholera. W szpitalach pozostaje 46. Dziś umarł tu radca sądu krajowego Wilhelmu Mochfort.

**Jarosław 12. września.** (Koresp. Dz. Pol.) Z rozpoczęciem roku szkolnego otwarta zostanie u nas bursa imienia Kopernika, założona staraniem gotliwych przyjaciół uczących się młodzieży. Przyjmowani będą uczniowie ubodzy i pilni. Kompetencji mają wnieść podania swoje do wydziału stowarzyszenia bursy, załączając ostateczne świadectwo szkolne, świadectwo ubóstwa i świadectwo lekarskie zdrowia—najdalej do ostatniego b. m. Dyrektorem bursy jest zasłużony dyrektor tutejszej szkoły realnej p. Pohorecki. (Przykładać należy tak chwalebnie myśli wspomagania biednej młodzieży, dla tego jest rzeczą każdego prawego obywatela wspierać ile możności tak zbawienną i tyle nadziei rokującą instytucję. P. R.)

**Tarnopol 11. września.** (Kor. Dz. Pol.) Niejednokrotnie mieliśmy dowody, że dyrekcja kolei żelaznej Karola Ludwika pomija tutejszokrajowych, ludzi fachowo wykształconych i uczciwych, a pozostawia pierwszeństwo przybyszom różnego rodzaju i to takim, którzy zabierają się do strzelania polskich dzieci. Na dowód tego pozwolę sobie przytoczyć fakt, który miał tu miejsce przed kilkoma dniami: Przy tutejszym dworze jest nadzorca warsztatów kolejowych Prusak, Deck, wróg najzaciętszy Polaków. Mieszka on z swoją rodziną w sąsiedztwie z nadzorcą drogi kolejowej, p. Bolazińskim, a że p. Bolaziński jest Polakiem a nie Pruskiem, przeto nienawidzi go Deck, równie jak i innych sąsiadów Polaków, którym najrozmaitsze wyrządza przykrości. Żona Decka pastwiąc się bezustannie nad swoją własną kilkunastu dziewczynką, nie zaniedbała tej czynności także d. 5. b. m. Katowanie dziecięcia odbywało się w piwnicy i Bóg wie jakim sposobem, podczas katowania niemilosierdnego, dziewczynka utraciła jeden paluszek; prawdopodobnie stało się to tak, że czuła matka obcięła go drzwiami, lub też dziecko obcięło go sobie samo temi drzwiami, gdy wydobylała się z piwnicy. Nielitościwa matka, chcąc wytłumaczyć się przed swoim mężem i dziećmi, Deekiem, oznajmiła mu, że ich córce palec obcięły dzieci p. Bolazińskiego. P. Deek, wychwytawszy małżonkę, bez namysłu zdjął rewolwer z kółka i wyszedł z pokoju do ogrodu, a ujrząwszy tam kupkę bawiących się dzieciaków, dał do nich ognia. Na szczęście chybił. Dzieciaki widząc p. Deeka przed sobą, jedne ratowały się ucieczką, a drugie poddały się stracha. Pan Bolaziński będąc podówczas w domu i usłysawszy strzał, i krzyk swoich dzieci, wybiegł na dwór, a zobaczywszy uwiązającego się Deeka z rewolwerem, poezął go mitygować i zbliżyć się ku niemu, na co mu ten stanowczo odpowiedział: „że jest jego celem wykorzystać ród polski i jeżeli tylko poważy się do niego zbliżyć, to mu w łeb wypali.“ P. Bolaziński będąc ojcem kilkorga dzieci cofnął się. Za ten czyn bohaterki, udzieli zapewne dyrekcja kolei Karola Ludwika p. Deckowi pochwałę...

**Poznań 10. września.** Ks. K r u s z k a, były administrator parafji wileńskiej a obecnie wikariusz w Krobi, skazany za rozpowszechnianie dzieł Bolandina na 2 miesiące więzienia, a za obrządę majestatu na 6 tygodni więzienia, rozpoczął odsiadywać karę, wezwany do tego sądownie.

Dnia 6. bm. umarł w Belęcinie w Poznańskim Tadeusz Radoński w 69 roku życia. Ukończywszy wydział prawny w Berlinie, zaledwie wrócił do kraju, gdy na wieść o powstaniu listopadowym popiechliwie zaangażował się w szeregi. Służył on w baterji artylerji Piętki. Pod Grochowem ciężko ranny zaledwie się wyclezyłszy, wrócił do szeregów, a następnie aż do wejścia Giełguda do Prus brał udział w potyczkach na Litwie. W r. 1846 jako obywatel wielkopolski za udział w ówczesnym powstaniu skazany został na 8 lat więzienia, z kąd z innymi wydosłał się skutkiem rewolucji berlińskiej 1848 r. W r. 1852 wybrany posłem, złożył mandat po 3 latach służby. Używał on w W. Ks. Poznańskim powszechnego szacunku i poważania.

**Ciekawy wypadek otrucia** wydarzył się nie dawno w Międzyrzeczu: Z gości weselnych na włościńskim weselu zachorowała nagle 14-letnia dziewczyna przy silnych kurczach i wymiotach i w nocy umarła; nazajutrz pojawiły się te same symptomy a i innych osób, które uczestniczyły w gościach i w kilka dni umarło w ten sam sposób 7 osób. Ażeby przyczynę tego dziwnego wypadku skonstatować, odgrzebano zwłoki już pogrzebanej dziewczyny i wykonano na trupie sekcję, przyczem znaleziono ślady arszeniku. Celem bliższego rozpoznania faktu posłano części ciała, w której się truciźna znajduje, do Berlina, ażeby je tam chemicznie rozebrano.

**Przed laty** wszedł do dyrekcji teatru krakowskiego młody człowiek, żądający zaciągnięcia się pod sztandary Talji i Melpomeny. Dyrektor spojrzawszy na młodego człowieka, znalazł go dość przystojnym, inteligentnym i bez długiego namysłu przyjął go do swojego towarzystwa. W kilka dni inspicjent teatralny wgrzeba mu rolę. Opisywał radość naszego amfiktora byłoby zbyt długi, dość, że młodziarz w dniu przedstawienia już o godz. 3. popołudniu był w garderobie. Dano mu pancerz, hełm, miecz, ostrog, i tak wystrojony czekał uroczystej chwili, w której ukaże się zdziwionej publiczności i wyrecze te pamiętne słowa: „Wodzu! zamek zdobyty!“

Zbliża się już ten szczęśliwy moment, gdy w tem na niesześciwione perukarz poblił się z rekwizytorem za sceną a co gorzej, rekwizytor wymierzył perukarzowi sznysty policie. W trakcie tej niemilej manipulacji dla perukarza, nadchodzi chwila wejścia młodziarza na scenę.—Oslupiał.—Blask światła, liczna publiczność, a wreszcie awantura zakulisowa tak oddziaływała na jego nerwy, że nie mógł słowa wymówić. Na scenie czekała na niego wódz osiwały w bojach, który był także i osiwałym artystą. Widząc pomieszanie młodziarza, dodaje mu odwagi, zachęca, narzeczcie sam przypomina: „czy może zamek zdobyty?“ — „Nie—odpowi młodziarce—ale rekwizytor dał w pysk perukarzowi!“ Otrzymał takie brawo, jakiego pewno drugi raz w życiu nie otrzyma.

**Z Gdańska** na wystawę w Wiedniu nadesłano wódkę zwaną: Goldwasser. Fabryka wyrabiająca ową *złotą wodę*, istnieje od 1598 r. Obecnie na flaszkach świeci firma: Wed Ling Isaaka (wдова) i Dirk Hecker (zięć). Toruń nie przysłał ani jednego piernika, ale chcąc rywalizować z Gdańskiem wystawił likiery z fabryki L. Demmanna i Kordeza. Z Poznania Kontorowskiej Hartwig, obdarzony dyplomem uznania, nadesłał także likiery i soki owocowe. Fabryka jego produkuje rocznie tych esencji za sumę 340,000 tal.

**Podróż balonem.** *Kujaw Warszawski* tak opisuje nadpowietrzną podróż p. Juljusza Favre, która odbyła się w Warszawie d. 8. b. m.:

„I balony posiadają swoje *fata*. „Juliusz Favre“, kapitał Bonelle'a nigdy za jednym zamachem nie może ulecieć z warszawskiego bruku. Niektórzy, dziwny ten fakt poohlebnie dla naszego miasta tłumaczą, upatrując w nim sympatyczny związek łączący bruk z balonem. My jednak oświadczamy się przeciw temu, gdyż nasz optymizm i naiwność nie sięgają aż tak daleko, żebyśmy wierzyli w możliwość zakochania się w warszawskim bruku... Tym razem „Juliusz Favre“ wzniósł się pod obłoki dopiero za trzecim zamachem. Pierwszy bezskuteczny odbył się przed tygodniem, drugi, również bezskuteczny, w niedzielę, a trzeci, ostatni i pomyślny, d. 8. b. m. o godzinie wpół do 5. po południu. Liczny tłum przypatrywał się odjazdowi „powietrznego statku“, napielając w całosci prawie obszerny dziedziniec gmachu uniwersyteckiego. Licniejszy jeszcze tłum cisnął się na całej linii Krakowskiego przedmieścia i Nowego zjazdu, domorodził bowiem meteorologów w tym kierunku wytykali balonowi bawstrzęt. W łódce balonowa siedło prócz kapitana trzech ludzi śmiałych i goniących za silnymi wrażeniami: pp. Filipowski, Ciemniewski i Fryze, współpracownik naszego pisma, do którego niecierpliwie wyglądamy wiadomości. Każdego z nich za powrotem będzie można zapytać słowami Hamleta: Co slychać w niebie?... W chwili odjazdu powietrze było ciche, słońce łagodne w poza chmur świeciło i nie nie zapowiadało nieporządku w górnych pasach atmosfery. Balon spokojnie i majestatycznie podniósł się z ziemi po linii z początku ukosnej, a następnie matematycznie prostej i równoległej do poziomu, w południowo-wschodnią stronę nieba. Przez kilka minut, ludzie obdarzeni dobrym wzrokiem odróżniali pasażerów siedzących w łódce i zęgnających ziemię wiewianem białych chustek i kapeluszy. W godzinę po odlocie balonu, przejeżdżając przez most żelazny, widzieliśmy nader wyraźnie nawet „Juliusza Favre“, toniejącego w atmosferze w kierunku Saskiej Kępy.

Telegram do *Kujaw Warszawskiego* z balonu: d. 9. b. m., godzina 11. minut 30. Spadliśmy szczęśliwie we wsi Kruszówce pod Miastkowem, w powiecie łukowskim po sześciogodzinnej podróży. Wracamy dziś o 5. kolejną Terespołską. Podróż trwała godzin 6, balon kilkakrotnie opadał i wzniósł się, dosięgłszy po dwukrot wysokości przeszło 2150 metrów, to jest przeszło 2 wiorsty. Najniższa temperatura wynosiła dwa stopnie ciepła podług termometru Reaumur'a. Przy spadaniu balon trzy razy uderzył o ziemię, zanim kotwica i lina zawadziła o plot i przytrzymała łódkę.

**Młodzieniec pełen nadziei.** „Co powinien czynić chłopiec, aby kiedyś zajął w gronie współobywateli i w państwie zaszczytne stanowisko?“ zapytał pewien naucezyciel w Westfalji dziatwy wiejskiej. Małenki blondynek z figlarnymi oczyma podniosłszy palec, dał do poznania, że znalazł rozwiązanie tej ważnej kwestji. Na zachęcający znak pedagoga otworzył pełen nadziei młodzieniec usta i rzekł z silną przekonaniem: „Powinien starać się o bogatą gospodarską córkę.“

**Dobry interes.** Hrabia X. ma ojca, który jest typem skąpca i pochodził musi w prostej linii od rodziny Harpagona. Starzec nosi od kilkudziesięciu lat jeden i ten sam ubiór, którego stano stało się już świeczcem jak stal pancerza. Hrabia cierpiął w swojej miłości własnej, widząc ojca ubranego jak nędzarza, obmyślił więc dowcipny fortel w celu odnowienia garderoby rodzica. Zamówił u swego krawca pieszny tużerek i przysłał go ojcu do sprzedania za nader niską cenę przez wędrownego handlarza. „Patrz, mówil nazajutrz stary sknera do swego syna — zrobiłem dobry interes. Kupilem wczoraj śliczny surdut za 8 rubli a sprzedałem go za 25.“

**Korespondencja Redakcji.** Wielce szanownemu księdzu WWW. w Sokolowie: Jesteśmy bardzo wdzięczni za poczynione uwagi i nadesłaną odeszłą; nie sądzimy jednak, abymyśmy wzniaski naszą dotknęli w czemkol-

wiek znacznych przewodników naszego ludu; choździło nam g ł ó w n i e o odroczenie zjazdu, albowiem obchodzili nas pomyślny stan zdrowia tak gości jako też gospodarzów.

**Dział literacko-artystyczny.**

(d. 13. września)

\* (Dr Rudnickiego rozprawa o krupie, i sąd Niemców o niej.)

Każdemu z nielekarzy nawet wiadomo, jak ciężką plagą ludzkości, szczydniej zaś dzieci, stanowi t. z. krupa, na który dotąd nieszczęśliwie nie wynalazła lekarstwa, pomimo, że jeszcze Napoleon I. ustanowił był, dotąd walczące, olbrzymie jakiegoś premjum za odkrycie pewnego środka przeciwko tej zabójczej chorobie, na którą też umarł któryś z księżyąt jego rodziny. Dzięki temu premjum, żadna z chorób nie była tak pilnie badana i napisano o niej tyle, że niepodobna jest niemal obznajomić się z całą tą literaturą krupową, gdyż stanowi ona całe stopy ksiąg, broszur itd. Po długich sporach zdawało się, że odszukano już nie, która do kłębka trafić pozwoli. Niemeyer miałowicie, jeden z najznakomitszych uczonych nowoczesnych, oparłszy się na najnowszych nabytkach anatomji i fizjologii, zbudował teorię krup, która bez dyskusji prawie, przez najpierwsze powagi naukowe uznana, w całym świecie lekarskim przyjęta została i do dzisdnia się utrzymuje.

Dr Rudnicki, lekarz praktykujący obecnie we Lwowie, pracując przez 8 lat blisko w rozmaitych klinikach europejskich i przechodząc ab ovo całą historję rozwoju nauki chorób krtani i płuc, sprawdzając oraz osobiście podstawi, na których opierały się rozmaite dogmata naukowe, doszedł do wyniku, że między innymi sławna owa Niemeyerowska teoria krup jest zupełnie fałszywa, gdyż opiera się na najfałszywszych, lub zgoła fałs pojętych danych anatomo-fizjologicznych. Badając dalej, doszedł dr R. do prawdziwego źródła choroby, a nakoniec trafił na drogę jedynie racjonalnego leczenia, którego pożytek liczne stwierdziły doświadczenia.

Dr Rudnicki napisał o tem wszystkim obszerną rozprawę, którą ogłosił w krakowskim czasopiśmie lekarskim. Ponieważ jednak napisał ją po polsku, ponieważ ośmielił się prorokować we własnym kraju, a nie potrafił znaleźć, ba nawet szukać poparcia żadnemu ubocznemu drogami (które niestety i dla Jagiellońskiego uniwersytetu niezawasz są wstrętne), przeto rozprawa jego przeszła prawie nieopozreżone, a w końcu zapomniana o niej ta nawet bardzo szczupła garstka lekarzy, która ją czytała.

Po 3 latach dalszej pracy nad tym przedmiotem (o ile to było możebnem w praktyce prywatnej), dr R. ogłosił te same spostrzeżenia i konkluzje swoje po niemiecku w *Wien. Mediz. Wochenschrift*, i nie upłynęło 2 miesięcy, a narobiła ta rozprawa sporego halasu w świecie naukowym. Natychmiast otrzymał dr R. nader poohlebne i zachęcające listy od prof. Biermera z Zurichu, od Leberta z Wroclawia itd., przed parą dniami zaś otrzymał list od dr. Bambergera, który waży tu najwięcej, Bamberger bowiem stanowi obecnie, nie jedną z najpierwszych, ale najpierwszą powagę lekarską w całym świecie. Najważniejszą w tej całej sprawie rzeczą jest to, że dr Bamberger przyjmuje zdanie dr Rudnickiego bez wszelkich zastrzeżeń i pisze się na jego refutację teorii Niemeyera. Trzeba zaś wiedzieć, że ów Niemeyer (zmarły na tyfus podczas ostatniej wojny) należał do najgłośniejszych ludzi w świecie naukowym. Jego dzieło o patologji i terapii szczegółowej, przetłumaczone na wszystkie europejskie języki (nie wyłączając polskiego), przyjęte zostało jako podręcznik najlepszy we wszystkich uniwersytetach całego świata i w ciągu niespełna 10 lat docekało się 14 wydań! On to pierwszy uobalil, za dogmat uznane, zdanie Laenneca i ogłosił uleczalność suchot płucowych, stwierdzając dzisiaj najzupełniej, jednym słowem, zasłużył całkowicie na tę sławę, która za życia jeszcze otaczała jego imię. Aby się targnąć na taką powagę i wyjść ze sprawy zwyciężonym, potrzeba było niepowszedniej pracy i nie lada jakich studiów. Mimo to jednak wygrał dr R. sprawę i dzisiaj w każdym podręczniku lekarskim, jaki z Niemiec wyjdzie, jego zdanie na miejscu Niemeyerowskiego wystąpi.

Dr Rudnicki rozpoczął też jeszcze dwie inne prace, dotyczące suchot płucowych, które, gdyby je przy niewystarczających środkach materialnych ukończył zdołał, przyniosłyby jeszcze więcej korzyści dla nanki i zaszczytu polskiej na tem polu pracy.

**Kronika teatralna.** Dnia d. 13. b. m. pierwszy występ gościnny p. Emanuela de Carrión pierwszego tenora opery medjołańskiej, w 3-aktowej operze Donizettego *Lucja z Lammermoru* w partji Edgara.

\* P. Henryk Wieniawski wynalazł w San-Francisco cudowne dziecko. Jest to chłopiec dziesięcioletni, syn jubilerki, który posiada nadzwyczajne zdolności muzyczne, a szczególnie zadziwiająca pamięć. Powiada, że gdy Wieniawski odegra najtrudniejszą sztukę, chłopiec ten powtarza mu ją zaraz całą, nie opuszczając ani jednej nuty. P. Wieniawski zamierza wziąć go ze sobą do Europy i umieścić w konserwatorium wiedeńskim.

**Wyciąg z dz. urz. Gaz. Licow.** z dnia 12. września. Licytacja. W sądz. pow. w Tarnowie d. 30. września, 28. października i 25. listopada realność 1. 30w Szywałdzie. Konkurs. D. 31. sierpnia 1873 umarł w Falkenbergu, powiatu birzuckiego, kapelan lokalny obrz. łac. ks. Leon Tyczyński, przeżywszy lat 64, z tych w stanie duchowym 43. Do parafji tej kapelani należą w 1 miejscowości 290 dusz. Obowiązki pasterskie pełni każdorazowy kapelan. Prawo patronatu wykonuje rząd. Uposażenie stanowia 4 morgi 111 1/2 łgk. wydających siano słołkie, a prztem kilka pomniejszych źródeł. Czysty dochód roczny obliczony jest na 36 złr. w. a., a celem uzupełnienia kongruy na 312 złr. w. a. dopłaca fundusz religijny rocznie 279 złr. w. a., pokrywając także podatki plebańskie i dodatkami. Administrację (ex currendo) powierzone ks. Edmundowi Pawlikowi, gwardjanowi konwentu OO. Franciszkanów w Kalwarii Pałkowskiej.

**Gospodarstwo, przemysł i handel.**

(MB.) **Przemysł**, d. 12. września. (Koresp. Dzienn. Polsk.) Na naszym targu zbożowym placono w tym tygodniu ceny następujące: pszenica 170 int. złr. 11—12, żyto 160 int. złr. 7-50 do 8-50, jęczmień 140 ft. złr. 5-50—6, owies 100 ft. złr. 3, bieżka 140 ft. złr. 7-25, groch 180 ft. złr. 9, fasole 180 ft. wielkie złr. 13-50 a małe złr. 9, rzepak 150 ft. złr. 9-25, linianka 150 ft. złr. 10-50, nasienie konopne 120 ft. złr. 6-50, kminek 100 ft. złr. 12-75, masło 100 ft. złr. 33, spirytus 41 miar 80° Trallesa złr. 24-50—25.

**Wiedza** 11. września. (Koresp. Dzienn. Polsk.) Nierogaciznę tuczono placono dzisiaj po 28—29, warchlaki po 27—30, cielęta 40—44, barany 23—25 guld. za cetrar żywej wagi.

**Rafinerja spirytusu Juljusza Mikolasa** notuje spirytus rafinowany stopień 79, spirytus rafinowany z anyłem stopień 83 ct.

**Ostatnie wiadomości.**

Dowiadujemy się, że komitet centralny lwowski wygotował właśnie okólnik do wszystkich komitetów powiatowych i ma go jutro rozesać. Z pominięciem kilku punktów, odeszła ta będzie mogła być ogłoszona także dziennikami.

Komitet wyborczy dla gmin wiejskich w okręgu wyborczym krakowskim przystąpił dnia 12. do zastanawiania się nad kandydatami do Rady państwa. P. Szybalski przedstawił przewodniczącego w komitecie p. Juliana Kirchmajera na kandydata. Ten wszelako oświadczył, iż dla licznych zajęć swoich tak publicznych jakoteż prywatnych, kandydatury przyjąć nie może i nie przyjmie. Na naleganie p. Szybalskiego dodał p. Kirchmajer, że przyjmie wtenczas, gdyby każdy inny kandydat był niemożebny, tej wielką ofiarę z siebie uczynił. Następnie p. Roman Konopka wiceprezes Rady powiatowej, przedstawił na kandydata dr. Machalskiego, adwokata i członka Wydziału powiatowego, który też po krótkim wyłuszczeniu swych zasad politycznych, jednomyślnie przez komitet za kandydata przyjętym został. Tak więc w okręgu wyborczym krakowskim przedstawieni p. Machalski, a ewentualnie, gdyby jego wybór był niemożliwy, p. Julian Kirchmajer jako kandydaci do Rady państwa. O tym rezultacie przewodniczący, w celu porozumienia się, zawiadomi komitet wyborczy chrzanowski i wielicki, oraz komitet centralny zachodniej Galicji.

Dnia 10. bm. zawiązał dr. Löwenstein w Przemysłu komitet przedwyborczy żydowski na zgromadzenie w Bończy, przyczem miał mowę kaudydaćką. Zdaje się tedy, że kandyduje nie tylko w okręgu Jarworów-Rzeszów, ale i Przemysł-Gródek.

Z polecenia lokalnej komisji galicyjskiej na wystawie wiedeńskiej wygotował dr. Gintl specjalny katalog wystawców Galicji i Wks. krakowskiego. Wykaz właściwy wystawców i premjów poprzędzony jest obrazem statystycznym kraju naszego, za co wdzięczność należy się szan. autorowi.

W Bernie zbankrutowała wielka fabryka sukienicznica Schüllera. Inny fabrykant, Gierke, odebrał sobie życie przekłuwając sobie serce sztyłem.

**Telegrafowane kursa wiedeńskie.** Wiedeń, d. 12. września, 2 godz. 10 min. Jedynity dzny państwowy w banknotach 68 złr. 90 ct., w srebrze 72-50; Losy polskie 1860 r. 99-50; Akcje banku wiedeńskiego 91—; Akcje banku kredytowego 230-50, Londyńska 112-15; Srebro 106-65; Napoleondor 8-98; Akcje banku franko-aust. 69—; węgierskie akcje krajowe 128—; akcje banku angł.-aust. 107—; Banku Zwiazk. 132-50; kolei Karola-Ludwika 216-50; kolei siedmiogrodzkiej —; kolei połudn. 171—; kolei alfidelskiej 153—; kolei Elzbioty 214—; kolei lwowsko-ornemio. 141—; kolei węg. półn.-wschod. 201—; Vereinsbank 44-50; kolei Rudolfa 157-50; kolei węg. wschodniej 64—; galicyjskie obligacje indemnizacyjne 75-25; losy z roku 1864 131-50; akcje kolei Koszycko-Oderberg. —; Verkehrs-bank-Actien 134—; Losy tureckie 62-75; Akcje Wied. Banku budowniczego 86-25; kolei państw. 334—; Wiener Bank Vereia 140—; Wiener Bauverein 38—; Hypoth.-Rentenbank 45—; Rosyjskie Banknoty 1-52. Usp. i mdt.

**Berlin.** Mosk noty bank. 82 1/2; aust. akcje kredyt. 136 1/2; lombardy 102 1/2; akcje galicyjskie 96 1/2; kolei państwowej 201 1/2; kolei rumuńskiej 39 1/2; aust. noty bankowe 89 1/2; Losy z roku 1864 —; Uspobienianie: mdt.

**Paryż.** Renta 58-20, Lombardy —; Usp. i stale.

**Przyjechali do Lwowa d. 12. i 13. września.**

**Hotel Zorza.** M. hr. Miszkec i J. Favre z Wiednia; A. hr. Lewartowski z Brzeźan, O. br. WATTMAN z Radek, T. Kiełanowski z Kozłowa, A. Müntzer z Wauowa, K. Swidziński z Stanisławowa, J. Radin z Wroclawia, J. Steller z Podwolezyck, J. Gottwald z Strusowa, W. Zawadzki z za kordonu, A. Courth z Diren, V. Fan Jung z Odessy.

**Hotel Angielski.** J. kniaz Puzyna z Albanówki, M. Jasiński z Zająpola, K. Piasecki z Osieki, J. Krausz z Sokala.

**Hotel Kubna.** L. Felczyński z Przemysła, J. Marcinkowski z Konopkowskiej, B. Mydlowski z za kordonu.

**Hotel Europejski.** A. hr. Dzieduszycki z Mylatycza, E. Hozowski z Podlisk, J. Skrzyżowski z Sewerynki, W. Sliwiński z Bereznik, S. Podolinski z zakordonu.

**Hotel Warszawski.** E. Dżordzianski z Moskwy, A. Dzionowski Nowego Sącza.

**Hotel Krakowski.** J. Grzywiński z Birczy, W. hr. Polityto z Wiednia, W. Swiechło z Tarnopola.

W teatrze hr. Skarbka. W sobotę dnia 13. września 1873.

Pierwszy występ p. **Manuel de Carrión**, pierwszego spiewaka opery w oskiej w Medjołanie.

**LUCJA Z LAMMERMORU** Wielka opera w 3. aktach. Muzyka Donizettego. Kapelmistrz pan Szrzer.

**O osoby.** Henryk Aston, nieprawy dziedzic Rawenswood . . . . . P. Köhler. Lucja, jego siostra . . . . . Pni Jakiewicka. Edgar Rawenswood . . . . . P. M. Carrión. Lord Artur Buklaw . . . . . P. Wojnowski. Rajmund Bideben, ochmistrz i powiernik Lucji . . . . . P. Koncewicz. Aliza, towarzyska Lucji . . . . . Pna Leszczyńska. Norman, dowódca pachotków . . . . . P. Gumplowicz. Panowie Dany. Dworzanie. Służba.

Początek o godzinie 7ej.

Lwów z licy handlowej		Polskie loteryjne.		Lwów z licy handlowej		Polskie loteryjne.	
działka	placa	działka	placa	działka	placa	działka	placa
<b>I. Akcje na sztukę.</b>							
Kasa gal. Karola-Ludwika	219 - 916 -	Losy polskie z roku 1859	27 - 275 -	Akcje wiedeńskie do obr. piod.	100 - 50	99 - 50	
Lwów-Osarnowickiej	142 - 139 - 50	" " " " " " " "	35 - 325 -	" galic. hipotecznego	40 - 40	40 - 50	
Banku hipot. gal. na 200 str.	— - — -	" " " " " " " "	131 - 50	" austr. ogólnego	136 - 50	135 -	
Krowe, w wpt. 60%	— - — -	" " " " " " " "	80 - 50	" austr. ogóln. banku	80 - 80	82 -	
<b>II. Lisy zast. na 100 str.</b>							
Tow. kred. galic. 5 pro. w. a.	77 - 75	Comeronto	25 - 94 -	<b>Oblig. pierwszeństwa.</b>			
Gal. zakładow. kred. włośc.	84 - 89 - 75	" " " " " " " "	173 - 172 - 50	Kasa nadzwyczajna	44 -	— -	
<b>III. Oblig. na 100 str.</b>							
Banku hipot. galicyjski 6 pro.	84 - 89 - 75	" " " " " " " "	85 - 94 -	os. Biskupia 5 pro. za	100 str. k. m. . . . .	96 -	95 - 50
Gal. zakładow. kred. włośc.	84 - 89 - 75	" " " " " " " "	24 - 23 - 50	(Rmia. 1869) . . . . .	— -	94 -	— -
<b>IV. Monety.</b>							
Dukat holenderski . . . . .	5 - 35	5 - 35	— -	rzad. St. 500 fr. . . . .	135 - 50	134 - 50	
osarski . . . . .	8 - 35	8 - 37	— -	" " " " " " " "	130 - 50	130 -	
Napoleondor . . . . .	9 - 85	9 - 87	— -	Bms. 1867 fr. . . . .	110 - 25	110 -	
F4 imperialny turejski . . . . .	1 - 72	1 - 64	— -	podn. St. 500 fr. . . . .	92 - 25	91 - 75	
Wielki rosyjski srebrny . . . . .	1 - 51	1 - 50	— -	" " " " " " " "	82 - 25	81 - 75	
rosyjski miedziany . . . . .	1 - 67	1 - 66	— -	Hony 1870-1874 6 pro. . . . .	82 - 25	81 - 75	
rosyjski białony . . . . .	108 -	107 -	— -	pol. C. E. 100 str. w. a. . . . .	83 - 25	82 - 75	
<b>Wiedeń, 11. września.</b>							
5 pro. oblg. dzig. pań. bank.	69 - 30	69 - 88	— -	" " " " " " " "	83 - 25	82 - 75	
5 " " " " " " " "	72 - 90	72 - 75	— -	" " " " " " " "	86 - 25	85 - 75	
5 " " " " " " " "	84 - 82	84 - 82	— -	" " " " " " " "	86 - 25	85 - 75	
5 " " " " " " " "	75 - 70	75 - 70	— -	" " " " " " " "	86 - 25	85 - 75	
5 " " " " " " " "	76 - 75	76 - 75	— -	" " " " " " " "	86 - 25	85 - 75	
5 " " " " " " " "	77 - 74	77 - 74	— -	" " " " " " " "	86 - 25	85 - 75	
5 " " " " " " " "	77 - 74	77 - 74	— -	" " " " " " " "	86 - 25	85 - 75	
5 " " " " " " " "	77 - 74	77 - 74	— -	" " " " " " " "	86 - 25	85 - 75	
5 " " " " " " " "	77 - 74	77 - 74	— -				

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że z dniem 30. sierpnia b. r. otworzyłem

# Handel korzenny pod firmą EMIL LATINEK

pod Gwiazdą dawniej lokal Kleina Wdowy i Rissler w Rynku l. 15.

Zaopatrzwszy handel mój w wielki wybór najświeższych i najwyborniejszych towarów korzennych, win, łakoci, herbaty, rumu i t. p., polecam się łaskawym względem Szanownej P. T. Publiczności.

Zamówienia z prowincji uskutecznią odwrotną pocztą.

Z głębokim poważaniem

Emil Latinek.



Najlepsze do kuracji

## WINGRONA FESLAWSKIE

otrzymuje codziennie świeże i rozsyła pocztą lub koleją za pobraniem, we wszystkich kierunkach, bez różnicy odległości, w oryginalnych koszykach 12 do 15 funtowych, zaś w mniejszych ilościach w pudełkach.

Najtaniej handel 2303 3-4 ST. MARKIEWICZA we Lwowie w Rynku pod l. 42.

## Kilkaset butelek najprzedniejszego czerwonego WINA BORDEAUX (St. Julien)

sprawdzonego prywatnie wprost z Bordeaux z domu handlowego G. Cornus, otrzymał w komis handel korzenny

KAROLA KLIMOWICZA we Lwowie ulica Wałowa l. 11 i sprzedaje butelkę po cenie 2 zlr. 50 cent.

### Ręczy się za oryginalność i doskonałość wina.

Zamawiającym dziesięć butelek i wyżej nie liczy się nie za opakowanie.

#### Podziękowanie.

W naszej wiosce wybuchła d. 9. sierpnia b. r. cholera i tak się przedko i silnie wzmożła, że do tygodnia wiele ludzi jej uległo. Ze strony c. k. starostwa Żydaczowskiego delegowany lekarz, Władysław Ignacy Markel z Żurawia, odwiedzał codziennie wszystkich chorych po ich domach i niósł tym nieszczęśliwym przedką i wielką pomoc uletyko swą sztuką lekarską, ale i dobrą radą, dając otuche co do wytrwałości, gdyż wielki strach i smutek pomiędzy ludźmi powstał.

Ponieważ Władysław Ignacy Markel z wielką gorliwością i prawdziwym poświęceniem, narażając się sam na niebezpieczeństwo swego życia, to dokonał około cholery, że ten srogi gość nasz wioskę opuścił — składamy Mu serdeczne podziękowanie za Jego usilną pracę i pomoc w czasie nawiedzającej nas cholery, i pragniemy, ażeby nasze dobre życzenia i zaufanie w Nim pozostało, które w naszej pamięci na zawsze pozostanie, przyjęjcie raczy i o nas nadal nie zapominać.

Lubrza, d. 6. września 1873.  
Antoni Gridel, naczelnik gminy.  
Damian Triszcz, asesor.  
Iwan Babinić, radny.  
2323 1-1 Wawrzyniec Zaremba, radny.

#### Bardzo dobry FORTEPIAN

Szwajcerofera w Wiedniu, jest do nabycia w Wiedniu.  
Bliższej wiadomości udziela ks. Kolankowski w Wiedniu. 2322 1-2

Największy wybór obowią dla dam, mężczyzn i dzieci poleca: 2282 3-6 J. A. WODZIŃSKI ulica Małacka l. 4. ręczy za dobrotę i świeżość materiału po cenach najumiarkowańszych.

**FABRYKA KRALOWA Rozalisów, likierów i rumu**

FABRYKA założona w roku 1822.

Najnowsze wyroby trunków wzmocniających żołądek i przyspieszających trawienie.

**Zabezpieczówka.** Nie ma strachu!

**Eliksyr Raspala.** HYGIENA.

ZOLADKOWA ESENCJA I MOGADOR.

Wyroby odszczególnione na Wystawie wiedeńskiej 1873 medalem zastęgi.

FABRYKA uprzyw. w roku 1810.

**J. A. BACZEWSKIEGO WE LWOWIE**

Doktor praw i adwokat krajowy B. SZWEDZICKI otworzył z d. 29. sierpnia 1873 KANCELARJĘ we Lwowie.

w kamienicy Wnej Rodkiewiczowej na Izem piętze przy ulicy Czarnieckiego (przedtem Pańskiej) l. 1. 2272 3-3

Z wolnej ręki jest za bardzo umiarkowaną cenę do sprzedania

#### REALNOŚĆ w Trybuchowcach.

ówierć mili od Buczaacza położona, obejmująca 20 morgów ornego pola, bardzo dobrej gleby. Dom mieszkalny świeżo wybudowany, dookół obszerne, położony nad bardzo pięknym źródłem, z ogrodem warzywnym półtora morga wynoszącym. Kupujący powyższą realność, może wziąć 200 morgów w dzierżawę bez budynków gospodarskich.

Reflektujący zechcą się zgłosić osobiście lub listownie do gr. kat. proboszcza ks. Grzegorza Kocowskiego w Trybuchowcach, poczta Buczaacz. 2330 1-1

Najdawniejszy Handel Płócien i BIELIZNY STOŁOWEJ Fryderyka Schabutha i Syna we Lwowie, Rynek l. 45, poleca po bardzo tanich cenach:

- 30 lok. płótno górskie od zlr. 8<sup>1</sup>/<sub>2</sub> — 11<sup>1</sup>/<sub>2</sub>
- 38 " " rumbrs. " 10 — 25
- 38 " " Crea " 13 — 30
- 30 " " płótno rumbr. " 16 — 45
- 50 " " weba holender. " 22 — 150
- 54 " " szwajcar. " 30 — 125
- 54 " " irlandzka " 25 — 90
- 1 tuzin ręczników " 5<sup>1</sup>/<sub>2</sub> — 20
- 1 " " chustek do nosa " 3 — 20
- 19 lok. wiew. płót. na przescieradła bez szwu od zlr. 16 — 40
- 1 garnitur stołowej bielizny na 6 osób " od zlr. 5<sup>1</sup>/<sub>2</sub> — 35
- 1 garnitur stołowej bielizny na 12 osób " od zlr. 8 — 55
- jakoteż na 18 i 24 osób.

Serwety i serwetki deserowe. Pończochy prawdziwe saskie uciaste i bawełniane, Pika i Ryps biały. Przody do koszul płóciennie i szirtingowe od 50 cent. do 3 zlr.

Największy skład PERKALÓW i SZIRTINGÓW białych i kolorowych łokcie po 18, 20, 26, 30 i 33 cent.

DESZCZOCHRONY wełniane po 2 zlr. 75 cent., jedwabne od 4 zlr. 70 cent.

Cenniki szczegółowe rozsyła się franko. 2327 1-6

#### Ostrzegam,

że żadnych weksli nigdy nie podpisywałam, że przeto, jeżeliby się jakie z moim podpisem pokazały, takowych płacić nie będę. 2324 1-2

Magdalena Majer.

#### W Perepelnikach,

w powiecie zloczowskiem są do sprzedania w miesiącu październiku r. b.

#### szczepcy jabłkowe

dwuletnie, trzyletnie i czteroletnie, w gatunkach krajowych najszlachetniejszych, przeważnie zimowych, począwszy od 50 cent. aż do 80 cent. w. a. za sztukę, stosownie do wzrostu i wieku, z opakowaniem stosownie i dostawą do dworca kolejowego Zborów. Należytość odbieram za pobraniem pocztowym lub kolejowym w Perepelnikach poczta Olejów, Szymon Padlewski lub Zarząd dóbr w Perepelnikach. 2325 1-3

#### Próżne beczki,

2 i 3 wiadrowe, przydatne na kapuste, na strych na wodę, do ogrodów na deszczówkę, po 60 centów i po 1 zlr. w handlu 2288 2-2

St. Markiewicza we Lwowie, w Rynku pod l. 42.

#### Do szczególnego uwzględnienia pp. gospodarzy wiejskich.

Polecam się młocarnie renomowanej firmy MORTZ WEIL jun. we Frankfurcie n. M. dla takich gospodarstw szczególnie, które wielkich młocarni parowych z korzyścią używać nie mogą. — Musiały się one okazać praktycznymi i odpowiednimi celowi, zważywszy, że liczne władze i stowarzyszenia gospodarze usilnie pragną nad ich rozposzczelnieniem i na to, że w przeciągu dwóch lat sprzedano takich 3000 szt. — Cena jest bardzo nieznaczna, poczyni się bowiem od 138 zlr. za kompletną maszynę. — Bliższych wiadomości udziela powyższa firma lub też jej agent. 2061 3-2

**Wm KNAUST Wiedeń.**

Leopoldstadt, Miesbachgasse Nr. 15, naprzeciw c. k. ogrodu Augarten. 28 medatów.

Założona 1833 r. Gwarancja.

Sikawki ogniowe wszelkiego rodzaju, sikawki ogrodowe, pompy ogrodowe, hydrofory czyli wodociągi, pompy odświeżkowe, budowlane, studziennic, do pompowania piwa i wina i t. d., węzłownice, pasy pożarne konopne, skórzane i kauczukowe, przyrządy pożarne. — Ilustrowane katalogi przez pocztę bezpłatnie. 2041 24-7



#### Lokomobile i parowe młocarnie

CLAYTONA & SHUTTLEWORTHA, ruchome konne kieraty i młocarnie, młynki do czyszczenia zboża, żarna, młynki do śrótowania zboża, gniotowniki, maszyny do przyrządzania karmu, pługi, brony i t. p. są w zapasie na składzie u

J. WICHERA. 2291 3-6

#### WARSTAT REPARACJI we Lwowie ulica Grodecka Nr. 277 1/4.

#### Galicyjskie Ogólne Towarzystwo ubezpieczeń

ma zaszczyt podać do powszechnej wiadomości:

##### Dział ubezpieczeń na życie

zabezpiecza za opłatą taniej i stałej premii

a) Na wypadek śmierci: mocą ubezpieczenia tego rodzaju zapewnia się za opłatą małej rocznej premii kapitał, który będzie wypłacony spadkobiercom po śmierci ubezpieczonej osoby nawet w razie gdyby śmierć nastąpiła natychmiast po zawarciu odnośnej umowy.

b) Posagi: ten rodzaj ubezpieczenia jest szczególnie stosowny dla dziewcząt, którym można zapewnić tym sposobem kapitał, gdy dojdą do 18., 21. lub 24 roku życia.

c) Stypendja dla chłopców, którym się zapewnia w ten sposób roczną kwotę na czas, gdy uczęszczają do wyższych zakładów naukowych. Towarzystwo wprowadziło tutaj:

##### Wzajemne spółki na przeżycie

jako szczególnie korzystny sposób oprocentowania oszczędzonego grosza, wkładki bowiem pomnażają się nie tylko odsetkami od odsetek, lecz też częściami spadku po zmarłych uczestnikach jednej i tej samej spółki.

##### Przykład ubezpieczenia na wypadek śmierci:

Osoba zdrowa mająca lat 35 opłaca kwartalnie 6 zlr. 69 cent. jeżeli chce zapewnić spadkobiercom 1000 zlr. kapitału.

Dotyczących bliższych szczegółów udziela z wszelką gotowością dyrekcja we Lwowie ulica Skarbowska l. 2, jako też agent Towarzystwa we wszystkich miastach i miasteczkach, tamże można dostać bezpłatnie obszernych prospektów ubezpieczenia na życie.

Galicyjskie ogólne Towarzystwo ubezpieczeń ubezpiecza także:

a) Domy mieszkalne, budynki gospodarskie, fabryki, maszyny, towary na składzie, narzędzia, bieliznę i suknie, sprzęty domowe, bydło i t. d. od szkód wyrządzonych przez ogień, piorun i eksplozję.

b) Ziemiopłody i owoce od szkód wyrządzonych przez gradobicie.

c) Ruchomości podczas transportu lądem i wodą. Dochodzenie szkód wszelkiego rodzaju przeprowadza Towarzystwo jak najszybciej a należące się wynagrodzenie wypłaca w jak najkrótszym czasie. 2008 52-2

#### Nakładem księgarni GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

we Lwowie przy placu Św. Ducha

#### wyjdzie w listopadzie zapowiadana w pismach przed kilku miesiącami ESTETYKA

Dr. Karola Lemkiego w przekładzie Bronisława Zawadzkiego, w wydaniu przepysznym w 2. tomach 8vo z 58 ilustracjami najcenniejszych dzieł sztuki, drukiem elzevir w zakładzie Metzgera i Wittiga w Lipsku. Cena całego dzieła 6 zlr., w ozdoby lipskiej oprawie 7 zlr. 20 ct. w. a.

Nabyć je można również w drodze prenumeraty.

Abonent, który zapłacił bądź to jednorazowo, bądź dwoma ratami do 15. listopada b. r., 6 zlr. otrzymają egzemplarz oprawny.

Pierwszy zeszyt wyjdzie d. 15. października b. r., następnego dnia 14. października b. r. do Nowego roku całość będzie w rękach Publiczności.

Wydając to znakomite dzieło, które w kilku zaledwo latach doczekało się już czwartej edycji w Niemczech i przekładów na wiele języków europejskich, sądzimy, że oddajemy przyszłej literaturze ojczystej, tak ubogiej w dzieła, któreby w gruntowny, zarazem jasny, przystępny i barwny sposób, wyłożyły istotę i zasady wszelkiego piękna, tak w naturze jak w sztuce.

Dzieło Lemkiego ma nieocenioną wartość praktyczną, zawiera bowiem dokładny i treściwy rozbiór wszystkich gałęzi sztuki, jak: architektura, rzeźba, muzyka, malarstwo, poezja, objaśniając je przykładami z historii i sztuki, które podaje zarazem w starannie i wytwornie wykonanych ilustracjach.

Dla obudzenia żywszego interesu u publiczności polskiej, zaopatrzyliśmy je w ilustracje kilku najważniejszych arcydzieł sztuki ojczystej, jak rzeźby Wita Stwosza, obrazów Matejki i Simlera.

Lwów we wrześniu 1873. 2321 1-2

#### Hotel do najęcia.

Hotel w Stanisławowie nowozbudowany i z całym komfortem urządzony pod nazwą:

#### HOTEL KAMIŃSKI

o 20 pokojach gościnnych, z przepyszną salą jadalną, z dwoma przyległymi salonami, z urządzeniem elektrycznym dla dzwonięcia na służbę hotelową, ze stajnią, wozownią, piwnicami, nowozałożonym ogrodem spacerowym, całym umebliowaniem, pościelą, bielizną stołową, naczytniem stołowym i kuchennym,

jest każdego czasu do najęcia.

Dobry kucharz może osobno nająć tylko RESTAURACJĘ.

Bliższych wiadomości udzieli właściciel hotelu w Stanisławowie Dr. Ignacy Kamiński.

#### STRASZNA KOBIETA

(La femme de feu) powieść A. BELOTA,

która wychodziła w odcinku Dziennika Polskiego pod tytułem:

#### DIANA BERARD

opuściła właśnie prasę w osobnym tomie i jest do nabycia w Administracji Dziennika Polskiego i we wszystkich księgarniach po cenie 1 zlr. 12 cent.

Główny skład dla Galicji w księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie; dla Królestwa Polskiego i ziem zabranych u Gebethnera i Wolffa w Warszawie; dla Wielkiego księstwa Poznańskiego u Leitgebnera i Spółki w Poznaniu.

#### Skład c. k. uprz. Rafinerji spirytusu fabryki rumu, likierów i octu

#### Juliusza Mikolasza

we Lwowie, przy ulicy Kopernika nr. 1 w podwórzu. Najtańsze źródło do nabycia tych artykułów. 2017 137-2

# Plan Wystawy

światowej we Wiedniu roku 1873 ze wszystkimi pawilonami, budynkami i przedmiotami, znajdującymi się w obrębie placu Wystawy, według źródeł autentycznych zaczerpniętych w jeneralnej dyrekcji, jest do nabycia w starannem polskiem wydaniu na papierze welinowym w księgarni

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA we Lwowie, plac Św. Ducha l. 10, tudzież we wszystkich księgarniach na prowincji

po cenie 36 cent., z przesyłką pocztową 40 cent.